WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Krak.Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
„ nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.
Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
P.K.O. 10.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

MAJ
31
SOBOTA
Św. Anieli P.
Wschód słońca 3 m. 23
Zachód „ 19 44
Rok II. Nr. 147

Podróż P. Prezydenta

Wśród niemilknących owacyj

O godz. 10½ rano p. Prezydent przybył do Chodczy. Po nabożeństwie Dostojny Gość odjechał do Lubienia.

O godz. 14-ej p. Prezydent przybył do Gostynina. Całe miasto, bogato udekorowane, wyległo na ulice, gromadząc się przy bramach tryumfalnych, by oddać hołd.

W dalszej drodze przez Gądzin Prezydent był gorąco witany przez hodowców gołębi pocztowych, którzy wypuścili z klatek kilkaset gołębi, unoszących się ponad miastem.

Zajście graniczne polsko-niemieckie

DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI MIESZANEJ I GŁOSY PRASY.

W dniu wczorajszym komisja mieszana polsko - niemiecka dla zbadania zajścia granicznego pod Opaleniem zbadała świadków porwania komisarzy polskiej straży granicznej oraz przeprowadziła techniczne badania terenu.

Przesłuchani zostali dotychczas funkcjonarjusze polskiej straży granicznej oraz funkcjonarjusze niemieckiej policji granicznej. Ponadto wysłuchano ekspertów, którzy wydali opinję o wymianie strzałów z punktu widzenia technicznego.

W związku z odmową udzielania odpowiedzi ze strony świadków niemieckich na niektóre pytania członków komisji, postanowiono zwrócić się do obu rządów o dodatkowe instrukcje w sprawie zakresu prac komisji.

Komisarz Biedrzycki w dniu dzisiejszym nie został dostarczony przez władze niemieckie do przesłuchania. Następne posiedzenie komisji wyznaczyło na dzień 30 maja godz 12 w Kwidzyniu.

Zwłoki ś. p. komisarza Liśkiewicza zostały wydane władzom polskim; pogrzeb jego odbędzie się w Tczewie dnia 30 maja.

SEKCJA ZWŁOK

Berlin, 30 maja Agencja informacyjna Conti donosi:

Dziś odbyła się w Kwidzyniu zmarł wskutek ciężkiej rany postrzałowej w brzuch. otrzymanej w czasie strzelaniy w budce paszportowej w Opaleniu od niemieckiego urzędnika kryminalnego. *Jak słychać, zdjęcie rentgenowskiej kuli która utkwiła w stosie pacierzowym, wykazać miało ponad wszelką wątpliwość, że chodzi tu o kulę z rewolweru, nie zaś o karabinową.*

Strona niemiecka zgodziła się z całą gotowością na prośbę polską, aby po zwolnieniu zwłok zastrzelonego podoficera polskiego z pod sekwestru, prokuratury, zająć się złożeniem ich do trumny i przewiezieniem do granicy polskiej pod Opalenie celem wydania władzom polskim.

Przesłuchiwania świadków przed komisją niemiecko-polską dla zbadania zajścia granicznego rozpocznie się we czwartek o g. 9 rano w niemieckim budynku celnym w Opaleniu. Komisja spodziewa się ukończyć swe prace w ciągu dwuch dni. pol. Aj. Tel.

ZASADZKA.

Londyn, 30 maja „Daily Telegraph" w depeszy własnej z Berlina o incydencie granicznym pod Opaleniem potwierdza wczorajsze przypuszczenia „Daily Heraldu" co do tła incydentu.

Dziennik stwierdza. że wiadomości podawane przez prasę berlińską zapewniają że polscy oficerowie zostali zwabieni na niemieckie terytorjum przez prowokatorów, którzy przyrzekli im sprzedać dokumenty wojskowe.

Przytaczając informacje „Lokal Anzeigeru" z Kwidzynia „Daili Telegraph" stwierdza, że korespondent tego dziennika *najwidoczniej nie uświadamiał sobie swoich słów, pisząc, iż niemieckie władze zdecydowały się udzielić ostrej odprawy polskim zamiarom szpiegowskim.* Jak zaznacza „Daily Telegraph": „może to być tylko dowodem, że *inicjatywa do kroków, które spowodowały wypadek, wyszła z tej strony, t. j. z niemieckiej granicy*".

Opisując w dalszym ciągu zajście według tej relacji „Daily Telegraph" nadaje całej depeszy charakter raczej życzliwy dla Polski nazywając akcję *niemiecką zasadzką.* Pol. Aj. Tel.

CHARAKTERYSTYCZNE

Berlin, dnia 29 maja. Większość dzienników dzisiejszych ogłasza wczorajszą depeszę Biura Wolffa o zebraniu się polsko-niemieckiej komisji oraz o dokonaniu wizji lokalnej w Opaleniu.

Prasa hugenbergowska ogranicza się do podawania szczegółów zajścia, natomiast cała prasa *przemilcza informacje biura „Conti"* o wynikach sekcji zwłok komisarza Liśkiewicza, w którym mowa jest o tem, iż kula pochodziła nie od karabina lecz z rewolweru.

„Börsen Zeitung", omawiając zajęcia graniczne w Opaleniu, informuje, że dokumenty, o które w sprawie tej chodzi, zawierają *„niewinne skąinąd i nie przedstawiające zgoła żadnego niebezpieczeństwa"* instrukcje, dotyczące regulowania ruchu granicznego, czasu służby posterunku granicznego oraz biur paszportowych, mimo to — utrzymuje dziennik, — dokumenty te przedstawiają dla wywiadu polskiego poważne znaczenie, o ile chodzi o przemycanie agentów polskich na terytorjum niemieckie i zabezpieczenie im powrotu do Polski.

PROWOKACJA?!

Prasa hugenbergowska, ogłasza, korespondencję z Kwidzynia, która, powołując się na koła dobrze poinformowane, utrzymuje m. in. co następuje:

„Ruchliwość akcji wywiadowczej ze strony sztabu polskiego zaczęła w ostatnich czasach coraz dokuczliwiej dawać się niemcom we znaki, wobec czego zdecydowano się wreszcie zadać dotkliwy cios wywiadowi polskiemu.

Po dłuższem obserwowaniu pociągnięć ze strony polskiej ze swą władzą przełożoną (słowa te dziennik podkreśla), zgodził się pozornie na propozycje, uczynione ze strony polskiej przez p. Biedrzyckiego".

W oznaczonej porze, pisze dalej korespondent, urzędnicy polscy, zjawili się u wejścia do baraku granicznego". Kiedy obaj polacy po wręczeniu im wewnątrz baraku dokumentów chcieli się oddalić, wpadł niemiecki urzędnik policji kryminalnej, wołając:

„ Ręce do góry".

Polacy natychmiast chwycili za broń i poczęli strzelać.

PIĘKNA IDEJA TRUDNE WYKONANIE

POINCARE O PROJEKCIE „PANEUROPY".

Paryż, 30 maja. — „Excelsior" drukuje ukazujący się dziś równocześnie w dzienniku „La Nacion" w Buenos Aires artykuł Poincarego o federacji europejskiej. W artykule tym Poincare pisze:

Niesłusznem byłoby przypuszczać, że koncepcja ta nie napotka na przeszkody na terenie politycznym. Dla przekonania się o tem wystarczą chyba uprzedzenia i zastrzeżenia, poczynione przez prasę niemiecką.

Niesłusznem byłoby także przypuszczać, że prawnei i pokojowej organizacji europejskiej można będzie dokonać bez trwałych i racjonalnych porozumień gospodarczych, jutro bowiem staną przed nami te same zagadnienia, co wczoraj. Miejmy tylko nadzieję, że zetkniemy się z temi zagadnieniami w atmosferze daleko spokojniejszej i że potrafimy rozstrzygnąć je między narodami tak samo pogodnie, jak to uczynili np. posiadacze winnic w pewnych departamentach francuskich, mających sporne kwestje z tymi samymi właścicielami winnic w Algierze.

Dla urzeczywistnienia tego jeszcze bardzo dalekiego ideału, nie bez korzyści było wysłuchanie przemówień, wygłoszonych przez prof. Barthelemy na konferencji paneuropejskiej w Berlinie. Nie bez korzyści będzie zwrócenie uwagi rządów i narodów na memorandum Brianda.

Nie należy jednak do tego stopnia dać unieść się swym pragnieniom, by nie stać się one wrogami naszych rzeczywistością.

Wielki Bossuet mówił, nie bez racji, że jest to najgorsze zboczenie umysłowe.

Ustawa celna

Nowa klauzula amerykańska.

Wiedeń, 30 maja. — „United Press" donosi z Waszyngtonu: W komisji ceł doszło do skutku kompromis w sprawie nowego projektu celnego.

Klauzula o zastosowaniu zmiennych stawek celnych sformowana została na nowo. Wedle tej klauzuli prezydent otrzymuje zupełnie wolną rękę przy ustalaniu wysokości ceł.

Dotychczas komisja celna była upoważniona do ustalania tej wysokości i podawania swej uchwały prezydentowi do zatwierdzenia. lub odrzucenia. Prezydent musiał powziąć decyzję w ciągu 6 dni, i jeżeli tego nie uczynił, wówczas w 7-ym dniu wysokość ceł, ustalona przez komisję, wchodziła w życie automatycznie.

Nowe sformułowanie odrzuca podobne ograniczenia. Prezydent może tedy wysokość stawek celnych, ustaloną przez komisję, przyjąć, odrzucić albo odraczać swą decyzję, przyczem komisja nie miałaby prawa wprowadzania w życie nowej stawki.

Ustawa będzie przedstawiona senatowi i izbie reprezentantów prawdopodobnie w najbliższy poniedziałek i wedle ogólnego przekonania będzie przyjęta przez obie izby.

DZWON MORZA

poświęcono w Genui

Genua, 30 maja. — W obecności pary królewskiej sabaudzkiej, goszczącej obecnie w Genui, kardynał arcibiskup Mincretti dokonał uroczystego poświęcenia tak zwanego „Dzwonu Morza", ufundowanego przez korporację robotników portu genueńskiego w starożytnem opactwie Św. Franciszka a Paulo.

W chwili poświecenia rozbrzmiały dzwony wszystkich kościołów oraz syreny wszystkich statków w porcie, pozdrawiając „Dzwon Morza", który co dnia będzie symbolicznie wspominał wszystkich tych, co zginęli w głębinach wód morskich.

Dziewięciu piratów

obrabowało statek angielski

Szanghaj, 30 maja. — 9-ciu piratów napadło na statek, wiozący rzeką Whang-Hoo większą sumę pieniędzy, przeznaczoną na wypłatę tygodniowych poborów dla urzędników chińskich. Mianowicie w chwili, gdy statek przybijał do brzegu w pobliżu linji kolejowej południowo - mandżurskiej piraci dali szereg strzałów do urzędników, wiozących pieniądze, oraz do załogi, rabując 27.000 dolarów.

W czasie strzelaniny dwaj anglicy odnieśli ciężkie rany, mechanik chińczyk został zabity, ponadto 5 innych chińczyków zostało ciężko ranionych. Pol. Aj. Tel.

Gdynia protestuje

Przeciw insynuacjom Gdańska

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Gdyni na wniosek radnego Bolesława Nowackiego uchwalono jednogłośnie następująca rezolucja:

„Rada miasta Gdyni, oburzona niecnym zachowaniem Senatu w m. Gdańska, usiłującego przed forum Ligi Narodów przedstawić w fałszywem świetle pokojowe dążenia rządu polskiego co do gospodarczego rozwoju wybrzeża polskiego, w obliczu niesłychanej napaści posłów sejmu gdańskiego na Gdynię. Rząd Polski i Państwo Polskie, wyraża stanowczy protest przeciw podejmowanym przez miasto Gdańsk prowokacjom; zarazem imieniem tutejszego społeczeństwa rada miejska Gdyni zapewnia rząd Rzeczypospolitej o niesłabnących wysiłkach ludności miasta portowego Gdyni w kierunku utwierdzenia i rozwoju jego dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej"

Zaprzeczenie

Prof. Bartel nie tworzy stronnictwa

W związku z pogłoskami, które ukazały się ostatnio w prasie warszawskiej na temat utworzenia nowego ugrupowania sejmowego, z którą to sprawą złączone jest nazwisko byłego premjera prof. Bartla, lwowska „Gazeta Poranna" donosi, iż bawiący obecnie stale we Lwowie były premjer prof. Bartel, upoważnił redakcję pisma do stwierdzenia, że o żodnej podobnej akcji nic nie wie i że sam obecnie w żadnej działalności publicznej nie bierze udziału

PROWOKATORZY

Szukają sprawców prowokacji

Moskwa, dnia 30 maja. — Prasa podaje w doniesieniach z Paryża wiadomość o nowej prowokacji przygotowywanej przez białogwardzistów.

Według tych doniesień w jednej z drukarni paryskich zamówiono koperty z nagłówkami ambasady i przedstawicielstwa handlowego Sowietów.

Jak przypuszcza prasa sowiecka koperty te będą prawdopodobnie użyte na wysłanie do Sowietów kontrrewolucyjnej literatury, albo też na skompromitowanie ambasady i przedstawicielstwa handlowego Sowietów drogą wysłania w tych kopertach fałszywych dokumentów, któreby wpadły w ręce policji francuskiej.

PO POROZUMIENIU

Rozwiązanie sytuacji

Poona, dnia 30 maja. — Mulana Anisahmed, sekretarz Centralnego Związku muzułmańskiego wystąpił z ciekawą sugestją, ażeby wice - król, Nizam Hyderabad, istotny przywódca 70 miljonów muzułmanów indyjskich oraz Gandhi jako przedstawiciel hindusów odbyli wspólną wstępną konferencję.

Mulana uważa, że tego rodzaju konferencja przyczyniłaby się w znacznym stopniu do przezwyciężenia obecnych trudności.

Centrum i lewica

STRONNICTWA CENTROWE WINNY ZBLIŻYĆ SIĘ KU SOBIE I ŚCIŚLE WSPÓŁPRACOWAĆ.

Prasa przyniosła wiadomości, że sześć stronnictw, wchodzących w skład parlamentarnego bloku „centrolewu", zamierza w niedługiej przyszłości odbyć jakiś zjazd polityczny, aby wspólnie zastanowić się nad sytuacją państwowo - polityczną i obmyśleć podstawy ściślejszego współdziałania.

Niewątpliwie chodziłoby na takim zjeździe przedewszystkiem o taktykę wyborczą, bo po ostatnim incydencie z nadzwyczajną sesją parlamentarną stało się oczywiste, że faktyczny układ okoliczności wewnętrzno - politycznych czyni zupełnie bezpłodną wszelką myśl o rozgrywce na tle obecnego parlamentu i nakazuje całą uwagę przenieść na etap następny t. zw. na teren przyszłych izb ustawodawczych.

Wydaje się, że w ten sposób zwolna ale wyraźnie zaczynamy wchodzić w charakterystyczną: niewiadomo wprawdzie, jak ona długo potrwa, ale jej znamienne przejawy łatwo już dają się dostrzegać.

Nie przesądzając narazie, o ile te pogłoski o kongresie bloku centrowo - lewicowego są zgodne z prawdą, t. zn. czy myśl takiego zjazdu zdoła oblec się w ciało i czem ewentualnie się w treści swej wykaże, pragniemy podkreślić, że zjazd taki byłby dowodem wysiłków ku ciaśniejszemu zwarciu szeregów stronnictw demokratycznych, na terenie już nietylko parlamentu ale — być może — także w działalności agitacyjno - organizacyjnej w masach społecznych.

Niedawno jeszcze krakowski „Głos Narodu", reprezentujący myśl chrześcijańsko - demokratyczną, uważał takie szersze a zwłaszcza pod kątem wyborów dokonywane zbliżenie za zupełnie niedopuszczalne i niewłaściwe, jako zmącające sens turnieju ideologij przed areopagiem opinji społecznej, aliści już właśnie dochodzą wieści, że kto wie czy plan paktu wyborczego od PPS i Stronnictwa Chłopskiego do Ch. D. nie dojrzewa wśród sztabów szesściu stronnictw.

Jest to o tyle prawdopodobne, że między trzema stronnictwami chłopskiemi, wchodzącemi do centrolewu" (Piast, Wyzwolenie, Stron. Chł). myśl współdziałania wyborczego była już niedawno bardzo konkretnie poruszana, a choć dotychczas pożytecznych wyników jeszcze nie dała, jednak niewątpliwie mogła zapłodnić po zostałe trzy — tym razem robotnicze — partje.

Poważnie osłabiona w ostatnich latach PPS, która dawniej przy każdej okazji sięgała po hetmaństwo nad całym „centrolewem", obecnie skłonniejsza jest zapewne do pozornej współpracy, na której zamyśla podreperować swój stan posiadania. Nie jest więc wykluczone, że także z jej strony będą czynione silne naciski, aby stronnictwa chrześcijańsko i narodowo - społeczne pomaszerowały razem z wyznawcami socjalizmu.

Już przy różnych innych okazjach mieliśmy sposobność podkreślać, że solidarność negacji nie stwarza żadnych trwałych i twórczych wartości. Jeśli demokracja polska ma wygrać ciężką walkę o swoją przyszłość, to bezwzględnie musi wejść na drogę pracy konstruktywnej, a do tego celu potrzebne jest zespolenie sił pokrewnych i silne zarysowanie zwłaszcza ideologji umiarkowanej, ewolucyjnej, nazwijmy ją praktycznie: centrowej.

Dotychczasowe doświadczenie „centrolewu" nie zaspokajało powyższych założeń, ponieważ sprzęgało elementy zbyt sprzeczne, (zgodne tylko co do celów negacji) i nadomiar stwarzało wa runki do wysuwania się na czoło tej akcji elementów radykalnych.

Dla nikogo nie jest przecież tajne, że w „centrolewie" rej wodzi PPS. Tymczasem wstępem do ewentualnej współpracy z lewicą, której w pewnych określonych okolicznościach nie można wykluczać, powinno być skonsolidowanie się ideowe grup centrowych i wysunięcie przez nie własnego programu państwowego.

Obserwuje się jednak objawy wręcz przeciwne: "Piast" po linji pojęć klasowo - chłopskich grawituje do nadykalnych sąsiadów chłopskich, a Ch. D. i N. P. R. zawiesiły prowadzone w swoim czasie rozmowy o połączeniu się organizacyjnem i na Śląsku przy ostatnich wyborach zdobyły się zaledwie na związek list.

Tak więc centrum polskie, re prezentowane praktycznie przez Ch. D., N. P. R. i „Piasta" — jest nieskonsolidowane i niezgrane.

W tych warunkach „centrolew" jest — naszem zdaniem — wewnętrznie niezdrowy. Spaja go niechęć do obecnego rządu, ale nietylko różni cała pozytywna strona orjentacji państwowo - politycznej, lecz nadomiar nieskonsolidowanie czynników centrowych oddaje go w pewnym stopniu na łup inicjatywy socjalistyczno - radykalnej, co na dalszą metę dla partyj umiarkowanych musi okazać się bardzo w skutkach opłakanem.

Nie wolno bowiem zapominać, że w maju 1926 r. ciosy przewrotu, zawinione wyłącznie przez demagogję lewicy, spadły na głowy czynników narodowo - centrowych. Wszakże niewątpliwe braki Polski przedmajowej (przerost aspiracyj sejmokratycznych, kruchość rządów, damagogja spo łeczna w reformie rolnej, w stosunkach pracy i kapitału, rozdmuchiwanie spraw mniejszościowych i t. p. — aż włącznie do podstawowych błędów konstytucji marcowej) — wszystkie bezmała były owocem posiewu socjalistyczno - radykalnego, któremu centrum nie umiało się oprzeć.

Jeśli chcemy dziś Polskę pchnąć na szlaki zdrowego rozwoju, tych błędów tolerancji w stosunku do lewicy ponawiać żad ną miarą nie wolno.

Z powyższych względów uważamy za potrzebne podkreślić zadania ideologiczno - organizacyjne politycznych grup środka. Najprzód one powinny scalić się i skonsolidować duchowo, aby stworzyć silny ośrodek krystalizacyjny zdrowej myśli państwowej, a dopiero później możnaby badać, czy jest potrzeba i w jakich granicach współdziałania z lewicą.

Przedstawiciele Polski

na kongresie reformy parlamentaryzmu

Polscy posłowie i senatorowie zaproszeni zostali do wzięcia udziału w kongresie unji parlamentarnej, który ma odbyć się ma 10 lipca w Londynie.

Jednym z głównych tematów obrad będzie sprawa reformi w ustroju parlamentarnym.

Proces

fałszerzy wiz amerykańskich.

Sędzia śledczy Skorzyński, który prowadzi śledztwo w głośnej sprawie bandy fałszerskiej Hal'a i Baskina w stosunku do uczestników tej bandy znajdujących się w rękach polskich władz policyjnych otrzyma w przyszłym miesiącu od sądowych władz amerykańskich szereg dokumentów, jakie w czasie procesu tej bandy w Brocklinie służyły dowodem działalności przestępczej fałszerzy.

Proces 6-ciu uczestników fałszerstwa znajdujących się obecnie w więzieniu na Pawiaku odbyć się ma w m. październiku w Warszawskim Sądzie Okręgowym.

Przegląd prasy

O WYŁĄCZENIE Z WALK OSOBY GŁOWY PAŃSTWA

Już podkreślaliśmy na tem miejscu, że odroczenie sesji nadzwyczajnej wywołało szereg uwag w prasie na temat roli Prezydenta Rzplitej i jego odpowiedzialności za bieg wydarzeń państwowych. Jak wiadomo, uwagi te wywołały bardzo stanowcze ostrzeżenie ze strony Premjera Sławka, by nie mieszać osoby głowy Państwa do gier politycznych. Jednakże dyskusja raz zaczęta nie daje się tak łatwo opanować. Oto *„Czas"* wtrąca jeszcze swoje uwagi, których myśl przewodnia w tem się zawiera, że jeśli mowa o odpowiedzialności historycznej lub moralnej to:

...obie te formy odpowiedzialności może znieść Prezydent z całym spokojem, bo zapewne ani Trybunał moralny ani historyczny nie stana na stanowisku centrolewu w tej sprawie, lecz na wzniesieniu znacznie wyższem.

Szerzej i głębiej rozważa zagadnienie odpowiedzialności *„Kurjer Warszawski"*, który lojalnie stwierdza, że należy tępić wszelkie objawy poniżania godności Głowy Państwa, wszelkie niekulturalne napaści, ale że z drugiej strony:

Konstytucja czyni Prezydenta sędzią w formalnych sprawach konstytucyjnych; nietylko dozwala, ale wręcz nakazuje, aby Prezydent miał tu własną opinję; czyni go niejako stróżem ducha i litery Konstytucji.

A więc tu są słupy graniczne nieodpowiedzialności osobistej Prezydenta.

Mianowicie:

Prezydent ma prawo, ba, obowiązek nie podpisać proponowanego mu przez rząd aktu, dwuznacznego pod względem prawidłowości konstytucyjnej, lub jawnie niekonstytucyjnego. Dajmy na to wszekże, że go podpisał. Wówczas niepodobna nikomu nakazać, aby wstrzymał się od krytyki publicznej, czy też od publicznego rozważania postanowienia Prezydenta, skoro jest przekonany, że stała się tu krzywda prawu i uchybienie interesom państwa.

Rzecz prosta wszelako, że muszą być określone formy i granice tej krytyki. Normalnie nie może ona iść temi drogami, jakiemi poszedł pewien socjalista z Makowa, który w czasie przejazdu Prezydenta Rzplitej przez Maków, krzyknął Mu w oczy: „Precz z dyktaturą!" To jest zwyczajne chamstwo a nie krytyka i trzeba przyznać *„Przeglądowi Wieczornemu"* racje, gdy mówi, że taki objaw.

...to sięga głębiej. Sięga do podstaw bytu państwowego, instynktu samozachowawczego narodu, respektu dla symbolicznych przejawów odzyskanej po stuleciu niewoli i potokach krwi niepodległości.

Za Prezydenta Rzplitej odpowiedzialność niosą ministrowie, rząd. Ale cóż dzieje się, gdy rząd uchyla się od odpowiedzialności? wzgl. gdy tak traktuje Sejm, że nie może on wogóle sprawy odpowiedzialności poruszyć?

„ABC" uznaje, że Prezydent

...jest najwyższym strażnikiem konstytucji i jej ducha, co uroczyście przysięga w dniu objęcia władzy; stoi zdala od targowiska walk politycznych; broni godności narodu; nie ulega wpływom takiej czy innej jednostki, takich czy innych partyj i klik, stoi ponad niemi, zachowuje pełną samodzielność myśli, decyzji i czynu.

Niezależność głowy Państwa od wpływów postronnych jest najistotniejszą gwarancją zdrowia moralnego w państwie i w narodzie. Gdy jej zabraknie siła państwa traci swą najważniejszą podporę — moralny autorytet.

Głowa Państwa jest tamą chroniącą spokój i równowagę państwa przed wezbranemi falami namiętności i rozbieżnych dążeń politycznych. Gdy się tamę nadszarpnie — w państwie powstaje chaos.

I dlatego należy bronić zasady nienaruszalności autorytetu Głowy Państwa, jako jednego z największych skarbów narodu.

Poczem dodaje, że Premjer wypowiedział „święte słowa":

...oczekiwać należy, że sanacja zmieni całkowicie swoją dotychczasową politykę.

Nasza opinja jest taka: fale antagonizmów politycznych tak w Polsce nabrały na sile i tak rozhuśtały myśli ludzkie, że wierze tego napięcia gromy namiętności rażą wszystkich i na wszystkie strony. Kto pragnie uciszenia nastrojów, musi zabiegać o nawrócenie żywiołów w legalne, normalne łożyska. Jeśli konflikty państwowe nie będą zlokalizowane w parlamencie, to rozleją się szeroko i tamy wszelkie mogą być podmyte...

Lotnicy niemieccy

W Warszawie

Na odbytej w ubiegłym tygodniu w Berlinie konferencji przygotowawczej w sprawie międzynarodowego raidu awionetek, który odbędzie się w przyszłym miesiącu w Warszawie zakomunikowano przedstawicielom Polski, że do Warszawy przybędzie na raid 42 niemieckich lotników.

Pod protektoratem min. Curtiusa

Wystawa malarstwa polskiego w Berlinie.

Berlin, 30 maja (tel). — Podczas obrad Reichstagu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej min. Curtius oświadczył, że niezależnie od spraw politycznych, uważa wymianę dóbr kulturalnych pomiędzy Polską a Niemcami za korzystną i ma nadzieję, że już w niedługim czasie będzie się mogła odbyć w Berlinie wystawa malarstwa polskiego pod jego protektoratem.

OSTRA STRZELANINA

Bandyci walczą z policją.

Berlin, 30 maja. — Wczoraj w południe w okolicy Rotkreuz na linji Berlin — Frandenburg doszło do krwawego starcia między dwoma bandytami, a ścigającą ich policją.

Bandyci włamali się do zagrody rolnika Goertza, zabierając ze sobą szereg przedmiotów, m. in. rower.

Niezwłocznie po wykryciu włamania Goertz w towarzystwie żandarma Racha i robotnika Grünfelda podjął pościg za złoczyńcami. Znaleziono ich spoczywających w otwartem polu.

Na widok zbliżającej się grupy ludzi, bandyci zaczęli ostrzeliwać się. Goertz został zabity, zaś żandarm i robotnik odnieśli ciężkie rany. W międzyczasie nadeszła policja, która poczęła ostrzeliwać bandytów.

Po dłuższej walce jeden z bandytów został zabity. Znaleziono przy nim papiery na nazwisko Kunarskiego, obywatela polskiego. Drugi bandyta zbiegł.

Reakcje zasadnicze

KAPITAŁ AMERYKAŃSKI I FRANCUSKI W POSTACI KONKURENCYJNEJ WOBEC WSCHODU EUROPY.

Nowa amerykańska orjentacja wschodnia, aczkolwiek dopiero najpierwszy krok postawiła na obranym terenie, (z chwilą uroczystego przyjęcia w Warszawie nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych), jednak powagą swych dążeń do gospodarczego, a więc i politycznego, wzmocnienia Polski i Rumunji wywarła już doniosły wpływ na sytuację polityczną w Europie.

Ten wpływ nietylko zbudził bezpośrednią, nieprzyjazną a nietaktowną reakcję ze strony naszych najbliższych sąsiadów (o czem mówiłem na tem miejscu pod nagłówkiem: „Liche awantury"), lecz sięgnął już głębiej. Działać zaś począł nawet jeszcze przed przyjazdem do Warszawy Ekscelencji Willysa.

Jak wiadomo, wielki kapitał zachodni, z konieczności coraz energiczniej poszukujący ekspansji inwestycyjnej w kierunku wschodnim, skoncentrował się obecnie w dwóch głównych ogniskach, francuskiem i amerykańskiem.

Otóż w bardzo jeszcze niedawnej przeszłości kapitał francuski próbował torować sobie drogę na wschód nie bez pewnej tendencji monopolistycznej. Wychodząc z założenia, (podzielanego przez czas długi również przez Amerykę), że kapitał inwestować można na wschód od Niemiec jedynie za ich polityczną aprobatą Francja wysunęła znany projekt Paneuropy. Swoim pseudo-pacyfistycznym urokiem, jak też widokami najwyższej intensyfikacji współpracy politycznej i gospodarczej francusko - niemieckiej, miał on skłonić Niemcy do uznania europejskiego terytorjalnego status quo, oraz pozyskać je dla poparcia ekspansji na wschód kapitału europejskiego, t. j. przedewszystkiem francuskiego. Wobec zaś zatargu z Włochami, który szczególnie austrjackie, jako też wobec większej łatwości uzyskania niemieckiej zgody na kredyt dla Austrji, niźli dla Polski, owe dążenia polityczno-finansowe francuskie skierowane zostały w praktyce wyłącznie nad Dunaj; tembardziej, że Niemcy niedwuznacznie dalej sabotowały kierunek nadwiślański.

Właśnie w tym momencie, zdając sobie sprawę z niedość starannie maskowanych skłonności przeciwamerykańskich francuskiej idei paneuropejskiej, zablokowaną przez Niemcy pozycję polsko - rumuńską, sforsowała i zajęła Ameryka.

Na szachownicy dyplomatycznej wysunięta została tem samem nowa potężna figura. Pomiędzy nią a Francją zarysował się z natury rzeczy stosunek dyskretnie, lecz wyraźnie konkurencyjny.

Nietylko i nietyle ze względu na sam teren inwestycyjny polski, którego blokady finansowej przez Niemcy Francja dotychczas usunąć nie umiała i pozwoliła się na nim „ubiec" Stanom Zjednoczonym.

Jeszcze wyraźniej zarysowuje się współzawodnictwo w równoległych i niemal równoczesnych rozjazdach informacyjnych pp. Loucheura (kapitał i polityka francuska) oraz Dewey'a (kapitał amerykański) do stolic naddunajskich: Pragi, Budapesztu, Bukaresztu, Białogrodu etc.

Istotnie, gdy dotąd Francja usiłowała cały ten obszar otworzyć dla swego kapitału kluczem niemiecko - austrjackim, a wbrew Włochom, to inicjatywa polsko-rumuńska Ameryki, podjęta pomimo Niemców, posiada może lepsze jeszcze widoki ekspansji, rozpoczynając od strony wschodniej i kierując się na południe i zachód, niejako naprzeciw inicjatywie francuskiej. Trzeba zaś przyznać, że obszar naddunajski, łącznie z Bałkanem i Turcją przedstawia w całości swej teren inwestycyjny ilościowo i jakościowo pierwszorzędny, godny zatem zabiegów kapitału.

Wszystko to nie mogło oczywiście ujść uwagi faszystowskiego Rzymu. Interesującą i ważką reakcję jaka nastąpiła z tej strony, omówię następnym razem.

St. Szczutowski.

LOSY SEJMU ŚLĄSKIEGO

ZAMIERZENIA RZĄDU I PROJEKT PRAC SEJMOWYCH.

BERLIN, 30 maja (tel.). **Berliner Tageblatt", omawiając otwarcie Sejmu śląskiego, zaznacza, że ze strony wojewody Grażyńskiego dano do poznania, że na wypadek, gdyby marszałkiem Sejmu obrano osobę, posiadającą charakter bojowy przeciwko wojewodzie, Sejm tem zostałby rozwiązany. Wynika to i z pisma prezydenta państwa, zwołującego sesję sejmową, w którem niema ani jednego serdeczniejszego lub bodaj cieplejszego słowa pod adresem Sejmu, ani też życzeń owocnej pracy. Z tego można wnioskować, że wojewodzie Grażyńskiemu pozostawiono wolną rękę w stosunku do Sejmu śląskiego.**

Groźb tych nikt na serjo nie bierze. Sejm zamierza zająć się przedewszystkiem pracą pozytywną w celu uchwalenia szeregu ustaw, rozwijających autonomję Śląska. Jest to tem konieczniejsze, że połączenie Śląska z Zagłębiem Dąbrowskiem nie zostało zaniechane, lecz tylko odroczone. Ma to na celu zmniejszenie procentowej ilości Niemców na tak powiększonym obszarze.

NIEZADOWOLENIE

Po podwyżce ceł agrarnych.

Ryga, 30 maja (tel.). — Donoszą z Moskwy: „Izwiestja" oświadczają, że podwyżka ceł agrarnych w Niemczech jest naruszeniem umów, zawartych pomiędzy rządem sowieckim, a Niemcami. Podwyżka ceł uderza w interesy sowieckie szczególnie silnie po zawarciu umowy żytniej pomiędzy Niemcami a Polską. Umowa ta narusza niewątpliwie art. I traktatu handlowego Niemiec z Rosją, zawartego w r. 1925, który wyraźnie postanawia, że oba rządy będą unikać zarządzeń, mogących zakłócić normalny obrót handlowy. Takie postępowanie Niemiec nie może pozostać bez konsekwencji.

Walka byków

spowodowały walki ludzi.

Melun, 30 maja. — W dniu wczorajszym doszło tu do zajść między zwolennikami walki byków a członkami Towarzystwa Ochrony Zwierząt, występującymi przeciwko tym walkom.

Około 600 osób, członków Towarzystwa Ochrony Zwierząt, usiłowało nie dopuścić do walk, protestując przeciwko ich odbywaniu.

W związku z tem wywiązała się walka między zwolennikami i przeciwnikami walk byków; policja musiała interwenjować, aresztując 40 osób.

Podobne zajścia miały się wydarzyć również w Nancy.

DNI POLSKIE

Na wystawie w Antwerpji

Antwerpja, 30 maja.— W związku z odbywającą się tu wystawą, zorganizowano szereg „Dni polskich". Onegdaj odbył się w odświętnej sali wystawy wielki koncert z udziałem wybitnych artystów polskich. Wczoraj wieczorem odbył się bal z udziałem elity miejscowej towarzystwa.

Pruskie dziedzictwo Polski

Wrażenia p. Birnbauma z Poznania.

P. Immanuel Birnbaum, uchodzący za dobrego znawcę stosunków polsko - niemieckich, umieścił w ostatnim numerze Vossische Zeitung opis swych wrażeń z Poznania, pod tytułem: „Pruskie dziedzictwo Polski".

Na wstępie zachwyca się korespondent porządkiem i czystością Poznania, zaznaczając, że pod tym jak i wielu innymi względami widać, że praca wychowawcza Prus w tej prowincji dotychczas wydaje dobre wyniki.

Widać to także w pracach samorządu poznańskiego, który potrafił sobie zdobyć niezależność od wpływów Warszawy, dzięki pruskim ustawom samorządowym, które do dziś dnia tam obowiązują.

Poznańczycy zachowali i inne nauki z dawniejszych czasów — rzutkość w handlu, przemyśle i rzemiośle, rozwijanie środków komunikacji, a nawet szerokie kadry wykształconych pracowników samorządowych, oto, zdaniem autora, właściwości wyniesione ze szkoły niemieckiej.

W dalszym cągu p. Birnbaum rozwodzi się szeroko nad uciskiem Niemców w ostatnich dziesięciu latach. Przyznaje, że tendencje te znaczyły się jeszcze za czasów panowania niemieckiego, jako reakcja przeciwko krótkowzrocznej polityce hakatystycznej.

Wynik tego jest ten, że ludność niemiecka w Poznaniu obniżyła się z miljona dwustu tysięcy w r. 1914 do 360 tys. osób obecnie. O ile na Górnym Śląsku Niemcy walczą skutecznie o wpływy polityczne, w Poznaniu los ich jest przypieczętowany. W miastach dzielnicy Poznańskiej ilość Niemców wynosi 15 proc. ilości przedwojennej po wsiach natomiast spadek jest mniejszy, gdyż ubytek wynosi tylko połowę.

Jako rzecz znamienną podkreśla autor, że wraz z Niemcami wyemigrowali i żydzi. Dziś dzięki zawartym układom ludność niemiecka zabezpieczona jest przed groźbą likwidacji ziemi oraz prawa pierwokupu ziemi przez rząd. Ma to dla przyszłości wielkie znaczenie i położyło silne podwaliny dla bytu i rozwoju niemczyzny.

Rola mniejszości niemieckiej w Poznaniu jest niezmiernie doniosła, to też w tem mieście są najważniejsze centrale kulturalnych organizacji niemieckich, które swój wpływ wywierają nawet na dalekie niemieckie kolonje w Małopolsce.

Przez wiele lat w dzielnicy Poznańskiej dominowały wpływy narodowej demokracji i jej hasła ekspansji za zachód. Po przewrocie majowym społeczeństwo poznańskie zostało odsunięte od wpływów na życie publiczne. Wojewodą mianowano męża zaufania sanacji z Małopolski a dopiero po utworzeniu się grupy konserwatywno - sanacyjnej wojewodą został Poznańczyk. Podobnie jest i na wszystkich innych urzędach.

W ostatnich czasach daje się zauważyć współpraca Polaków z Niemcami na polu gospodarczem i kulturalnem. Dało się to zauważyć we wspólnych wystąpieniach rolników i przemysłowców.

W Muzeum Wielkopolskiem wiszą do dziś dnia na naczelnem miejscu portrety królów pruskich oraz wiele dzieł niemieckich malarzy. Od wiedziny w Teatrze Polskim zapoznają przybysza z nowym przekładem Fausta, dokonanym przez Zegadłowicza.

Współpraca polsko - niemiecka dziś, kiedy polskość Poznańskiego jest zapewniona, bedzie mogła wydać korzystne wyniki, kończy korespondent.

Skarbonka

Dziecko pociąga nowość.

Ruchliwy jego umysł nie zatrzymuje się długo na jednym miejscu, a najpiękniejsza zabawka, do której się przyzwyczaił, już go nie bawi, gdy ją poznał, — woli najprostszą, najmniej ciekawą, ale nową — inną.

Może jest w tem utajone pragnienie poznania wszystkiego. Może jest to pęd, który i dorosłego człowieka popycha na drogę badań? Może jest to droga Pasteura, Edisona, Bergsona, droga zwyczajnych „wynalazców, filozofów"?...

Przyglądając się światu, dziecko także szuka prawdy. Wabi go ona tysiącem promieniejących obliczy. Raz upojone czarodziejskiem światłem, innym razem przestraszone chłodem pół mroku, dziecko wciąż szuka i nie ustaje w poszukiwaniach. Dlatego umysł dziecięcy tak bardzo porywa świat bajki.

Tam są wszystkie możliwości, tam tyle jest cudownych prawd, które czarują naiwny umysł, które karmią wyobraźnię. Stosunek dziecka do najmilszych towarzyszek życia, to jest do zabawek, jest ten sam. W każdej zabawce szuka ono czegoś nowego, bada ją i psuje, bo chce się dowiedzieć jaka jest, dlaczego jest taka. I tu często najtańsza podoba się więcej od drogiej, kunsztownej i wartościowej.

Nie zmienia się tylko stosunek dziecka do skarbonki. Gliniana, zwykle nieładna skorupka ma taki wielki wpływ i urok dla umysłu dziecka.

Trzeba widzieć walkę malującą się na twarzy takiego malca, gdy otrzymane grosiki trzyma w rączce Może sobie sam za nie kupić cukierki, albo malowankę, albo ołówek, albo tyle innych ładnych nadzwyczajnych rzeczy, które wabią go z okien wystawowych?

Lecz skarbonka zwycięża wszystkie pokusy. I malec ze skupieniem i powagą, jakby spełniał jakiś obowiązek tajemny, wrzuca swoje grisiki do ciemnej dziurki skarbonki.

Do skarbonki swojej jest przywiązany. Często podchodzi do niej, przymyka oczko i zagląda przez szparkę, potem potrząsa nią, waży w rączce ciężar.

Cóż to za tajemnicza władzę ma nad nim skarbonka?

Czem jest dla umysłu dziecka?

Oto zdaje się, że skarbonka, w której dziecko chowa i zbiera swoje grosiki jest dla niego wielką, nieznaną możliwością, światem z bajki, owym sezamem „przed którym dość powiedzie: „Otwórz się", by ċuda zobaczyć.

Zamyślona główka dziecka snuje projekty, co sobie kupi za pieniądze ze skarbonki. Codzień inne, co godzina nawet. Może kupi to, a może tamto. Sama myśl, że może kupić — raduje go i bawi. Może, ale jeszcze nie kupi, poczeka trochę i kupi jeszcze ładniejsze, czego więcej grosza tyle — skarbonka daje mu tę władzę, tę możność.

Daje mu poznać skalę własnych wymagań i wartość. Przez nią staje się takim małym panem, który... może dużo.

To jest tajemnica uroku glinianej skarbonki.

Oto P. K. O. podarowuje dzieciom wielką już nie glinianą skarbonkę: przenaczyła specjalne okienko dla dzieci, które mają swoje książeczki oszczędnościowe.

Każdy ojciec i matka w zrozumieniu kolosalnej wagi, jaką może mieć dla rozwoju charakteru dziecka taka książeczka oszczędnościowa — powinien mu ją podarować.

Książeczka P. K. O. dla dziecka — to otwarty świat dla niego, to poczucie własności, które kształci charakter i wolę.

J. L.

ŻYCIE RELIGIJNE

Fabrykacja zatargów z Kościołem

NAUCZYCIELSTWO A KATECHIZACJA KANONICZNA.

Ludność katolicka parafji Jędrysek z okolic, w pow. poruszona skie Góry na G. Śląsku, poruszona jest następującem zajściem podczas wizytacji kanonicznej miejscowego kościoła przez ks. dziekana Donec kiego z Bobrownik, w d. 21 b. m.

Gdy przyszło do katechizacji, oświadczyło nauczycielstwo podwładne inspektoratowi szkolnemu w Lublińcu, że ma od swojej władzy zlecenie, poprosić do szkoły ks. Wizytatora, aby tam przeprowadził katechizację; w kościele odmówiło nauczycielstwo stanowczo udziału w niej. Wobec tego zaniechano katechizacji. Zaznacza się, że szkoła należąca do inspektoratu w Tarn. Górach (znajdująca się w Mikołesce) chętnie chciała wypełnić istniejące w tej sprawie przepisy kościelne.

Zachowanie się nauczycielstwa kat. Szkół Powszechnych w Kaletach i Kuczowie jest tem dziwniejsze, że ks. wicedziekan w dzień późniejszy w Woźnikach, podlegających również inspektorowi szk. w Lublińcu, nie napotkał na żadne trudności ze strony tamtejszego nauczycielstwa. Ponieważ p. Bieńkowski, kierownik szkoły w Kaletach, zagorzały „ogniskowiec", od 1 kwietnia b. r. bawi na kursie oświatowym w Warszawie, nie trudno się domyśleć, że w ostentacyjnem wystąpieniu jego kolegów i koleżanek w Kaletach i z niemi sąsiadującym Kuczowie przejawia się modny obecnie w szkolnictwie duch niechęci do Kościoła.

Znamienny też jest zakaz odbycia wiecu protestacyjnego w sali p. Anioła w Jędrysku, w tej sprawie wydany przez sołtysa do tego samego obozu należącego oraz naczelnika Urzędu Okręgowego w Jędrysku p. Kalinowskiego, niedoszłego posła na Sejm Śląski z łaski listy BB. Za ś. p. ks. prob. Rogowskiego piastował p. K. urząd zakrystjana (od r. 1906 — 1912) a teraz występuje jako otwarty wróg Ligi Katolickiej i miejscowego ks. proboszcza.

Pomimo przeszkód zebranie doszło do skutku w Kaletach, przyczem zapadła uchwała tej treści:

— My parafjanie parafji w Jędrysku zgromadzeni na zebraniu Ligi Katolickiej, w sali p. Barona w Kaletach, w liczbie 250, jednogłośnie protestujemy:

1) przeciwko zachowaniu się nauczycielstwa z Kalet przy wizytacji kanonicznej w środę dnia 21 maja 1930 r., kiedy to nauczycielstwo odmówiło wizytującemu księdzu dziekanowi stawiania pytań do dzieci szkolnych w kościele z nauki religji i zwracamy się do władz kościelnych i szkolnych ażeby wytknęły nauczycielstwu ten wielki nietakt, który w najwyższym stopniu oburzył wszystkich parafjan.

2) przeciwko bezprawnemu zakazowi Naczelnika Urzędu Okręgowego w Jędrysku odbycia niniejszego zebrania w sali p. Anioła w Jędrysku.

KRYZYS KOŚCIELNY W ANGLJI

PROTEST 1.100 ANGLIKAŃSKICH DUCHOWNYCH.

Od kilkudziesięciu już lat Anglja przeżywa ewolucję religijną, która niekiedy przybiera formy bardzo ostrego kryzysu.

Walka o reformę „Prayer Book" którą odrzuciła Izba Gmin spowodowała przed kilku miesiącami wiele gwałtownych scen, polemik i wstrząsów religijnych.

Był to jeden z epizodów walki z ruchem oksfordskim, opartym na liturgji i dążącym do zbliżenia z Kościołem katolickim. Jednym z inicjatorów i czołowych wodzów tego ruchu był późniejszy kardynał Neuman. Ruch ten spotkał się z ostrym sprzeciwem sfer, dążących do utrzymania kierunku protestanckiego w Anglji.

Po nieszczęśliwych losach reformy „Prager Book" wśród duchowieństwa anglikańskiego powstało głębokie niezadowolenie z powodu sprzeciwu wyraźnie okazanego ruchowi zbliżenia się do Kościoła katolickiego.

Obecnie 1.100 duchownych anglikańskich wystosowało do Episkopatu swego energiczny protest, zarzucający Episkopatowi, iż nie dba o zwalczanie rzucanych w tłum różnych modernistycznych wątpliwości, tyczących się np. Niepokalanego Poczęcia N. M. P. lub zmartwychwstania ciał.

Protest zarzuca biskupom, że niesprawiedliwie stosują różne dyscyplinarne środki, by tłumić ruch duchowieństwa, nieodpowiadający nastrojom protestanckim.

„Nasi biskupi — głosi dokument protestujący — przestali już być naszymi nauczycielami, a dzisiejszy chaos w zewnętrznym kulcie religijnym jest nieuniknionym wynikiem chaotycznego stanu naszych wierzeń religijnych".

By uniknąć „osobistych trudności" protest został złożony na ręce lordów Shaftesburg i Halifaxa.

„W ostatnich latach — piszą protestujący — przeżyliśmy z tego powodu bardzo wiele upokorzeń. Dzisiaj jesteśmy już u kresu naszej cierpliwości".

Samochód papieski

Dar fabryki niemieckiej dla Ojca Świętego.

Fabryka samochodów „Mercedes - Benz" ofiarowała Papieżowi w darze luksusowy samochód specjalnie zbudowany dla Ojca Świętego.

Samochód posiada 8 cylindrów i siłę 18/80 HP.

Karoserja utrzymana jest w kolorze ciemnym. Wewnątrz obicia czerwone, okucia złote i srebrne. Herby papieskie i obraz św. Krzysztofa ozdabiają wnętrze samochodu. Całe wykonanie niezwykle solidne i artystyczne.

W imieniu firmy dar ten złożył Papieżowi dyrektor Nibel w towarzystwie inż. Brecha i przedstawiciela fabryki na Włochy, Mores calchi'ego.

Papież w serdecznych słowach podziękował za hojny dar i w towarzystwie swego Tajnego Szambelana udał się samochodem na zwykły spacer po ogrodach watykańskich.

Nieugięty obrońca

Zatarg kościelny w Venezueli

Biskup diecezji Valencia w Venezueli, mons. Montes de Oca, został przed kilku miesiącami skazany na wygnanie z kraju, gdyż napiętnował małżeństwo jednego z katolickich, rozwiedzionych ministrów, jako konkubinat. Przy tej sposobności podkreślił naukę Kościoła o nierozerwalności Sakramentu małżeństwa.

Po wyroku banicyjnym biskup udał się na angielską wyspę Trinidad i stamtąd w dalszym ciągu zarządzał swoją diecezją.

W ostatnich dniach rząd wenezuelski zwrócił się do wygnanego biskupa z propozycją, by powrócił do Walencji, pod tym jednak warunkiem, że odwoła swe poprzednie oświadczenie przeciw Ministrowi.

Biskup Montes de Oca odmówił oczywiście temu żądaniu, powołując się na to, iż jego deklaracja nie jest prywatną opinją, lecz oparta na nauce Kościoła o Sakramencie małżeństwa. W każdej chwili gotów jest powrócić do swej diecezji, lecz nie przyjmuje stawianych mu warunków.

Owocna praca

Chrześcijańskie związki ... zawodowe w Wilnie.

Centrala Chrześcijańskich Związków zawodowych w Wilnie jednoczy w sobie 25 organizacyj robotniczych o ogólnej liczbie członków 4.158.

Jak już sądzić można z samej nazwy, jest to organizacja oparta na zasadzie wyznaniowej — wyznanie chrześcijańskie jest tem kryterjum, według którego członkowie mogą być przyjmowani do związku.

Jako cele związku statut na pierwszem miejscu stawia obronę interesów ekonomicznych robotników chrześcijan, t. zn. ochronę pracy, przestrzeganie warunków pracy i ich polepszenie, ustalenie wespół z pracodawcami wysokości płacy zarobkowej.

Jednocześnie statut przewiduje cele kulturalno - oświatowe, które są realizowane przez Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy. Związek posiada prócz kasy związkowej, skąd są czerpane środki na wypadek bezrobocia, także kasę pogrzebową, z której są wypłacane zasiłki rodzinom po zmarłych członkach związku. Związek roztacza również opiekę nad swymi członkami w wypadkach, gdy powstają jakiekolwiek sprawy, wynikające z kontraktu najmu pracy; wówczas Związek prowadzi całość sprawy przez swych adwokatów i na własny koszt.

Naogół zaznaczyć należy, że — jakkolwiek dla istnienia chrześcijańskich związków zawodowych są raczej warunki nieprzychylne, jak brak funduszów (ani państwo ani samorząd związkom tych nie subsydjuje), z drugiej zaś strony związki te spotykają się z nieprzychylnem stanowiskiem P. P. S. i wręcz wrogiem P. P. S. lewicy — to jednak wspomniany związek stale się rozwija: od stycznia r. b. do Centrali Chrześcijańskich Związków zawodowych w Wilnie przystąpiły jeszcze: związek szewców, związek pracowników budowlanych, związek pończoszarek, co razem dało około 120 członków.

Na terenie Wileńszczyzny Chrześcijańskie Związki zawodowe są najliczniejszą organizacją robotników i trzeba tu podkreślić, że związki te rekrutują się w większości z robotników wykwalifikowanych (rzemieślników), podczas gdy inne związki zrzeszają przeważnie element niewykwalifikowany.

Dla propagandy swych idei związki poszczególne wydają perjodyczne pisma, kolportowane przeważnie wśród robotników. Terenem działalności Centrali Chrześcijańskich związków zawodowych w Wilnie jest cały obszar woj. wilejskiego. *K. A. P.*

OBAWY „GERMANJI"

NIEMCY O BISKUPSTWIE W KATOWICACH.

Centrowa „Germania" w artykule p. t.: „O biskupa katowickiego" pisze:

„Z kół katolików niemieckich wschodniej części Górnego Śląska donoszą nam:

Z chwilą nieoczekiwanej, nagłej śmierci Biskupa katowickiego, ks. d-ra Arkadjusza Lisieckiego, któremu danem było tylko trzy lata działać w swej diecezji, kwestja następstwa stała się sprawą palącą również dla niemieckich katolików diecezji katowickiej.

Prawie żadna inna diecezja polska nie jest tak trudna do obsadzenia, jak diecezja katowicka. Obecny wojewoda, dr. Grażyński, należy do tych kół, które domagają się absolutnego prymatu polityki nad religją.

Biskupowi Lisieckiemu nagły zgon przeszkodził w doprowadzeniu do końca kościelnej pacyfikacji diecezji. Należy dodać, że konkordat umożliwia bądź co bądź silne pośrednie wpływy władzy świeckiej na sprawy kościelne. Mimo wszystko Biskupowi Lisieckiemu udało się usunąć z drogi niektóre z wielu trudności.

Gdy Biskup Lisiecki obejmował swój urząd, również i katolicy niemieccy składali mu swoje szczere życzenia. Odwołanie ówczesnego wikarjusza generalnego, ks. dr. Bromboszcza, dokonane przez Biskupa Lisieckiego, wśród katolików niemieckich wywołało uspokojenie i zadowolenie. Nowy wikarjusz generalny, ks. dr. Kasperlik, postępował w myśl intencyj zmarłego Biskupa, którego szlachetną pobożność musieli uznawać i uznawali wszyscy.

Kwestja nowego Biskupa katowickiego jest dlatego trudna i dla katolików niemieckich pełna znaczenia, ponieważ istnieje obawa, że Grażyńskiemu przy udziale rządu warszawskiego mogłoby się udać przeprowadzenie kandydata, który byłby miły tylko sferom rządowym.

Trzeba zauważyć, że również polski kler stanął w ostatnich czasach z małemi wyjątkami po stronie Korfantego i wystąpił z otwartą krytyką przeciwko temu, że pewne centralne wpływy państwowe chcą usunąć specjalne potrzeby tej części kraju.

W kołach wschodniego Górnego Śląska panuje pogląd, że następstwo po Biskupie dr. Lisieckim wtedy znajdzie się w dobrych rękach, gdy wybór padnie na takiego z pośród duchownych górnośląskich, którzy przyznają się do polskości, lecz w duszpasterstwie względy polityczne odsuwają na bok i nie ulegają ich wpływom.

Chodzi o to, by zrozumieć duszę ludu górnośląskiego i dokonać wreszcie pacyfikacji diecezji, która tego pragnie. Dlatego należy przypuścić, że nie będą brane pod uwagę takie kandydatury, z któremi wiąże się i przez które ostrzega wspomnienie owych nieszczesnych czasów plebiscytu, ponieważ te osobistości występowały wówczas zbyt aktywnie.

Niemieccy katolicy diecezji katowickiej mają wielkie zaufanie do Stolicy Apostolskiej, że dokona ona tak mądrego wyboru, iż cały lud górnośląski będzie mógł znaleźć wreszcie przynajmniej pokój kościelny".

Bezsprzecznie, Stolica Apostolska wyznaczy na osieroconą biskupią stolicę katowicką kandydata ze wszechmiar godnego tego stanowiska. Niepotrzebnie zatem „Germania" martwi się za biegami w tym względzie osób eksponowanych politycznie. — KAP.

Rzadka uroczystość

Dla rozwoju katolicyzmu w Grecji

Katolicyzm w Grecji pozostawał zawsze w bardzo ciężkich warunkach.

Niedawno jeszcze groziło mu formalne i jawne prześladowanie, do którego dążyły sfery hierarchiczne panującego Kościoła prawosławnego.

Tylko dzięki mądrym i energicznym zabiegom mons. Calavassy'ego, biskupa ateńskiego, którego jurydykcja rozciąga się na całą Grecję i Turcję, udało się uniknąć tego skandalu.

W tych dniach Mons. Calavassy dokonał w Rzymie ceremonji obłóczyn i złożenia slubów zakonnych przez dwie zakonnice Zgromadzenia Panmakaristos (Wszechbłogosławionych), którego celem jest praca wychowawcza — nauczająca i dzieło miłosierdzia specjalnie wśród ludności prawosławnej w Grecji.

Podniosła i rzadka ceremonja odbyła się w domu „Santa Teresa", należącem do Zgromadzenia świętej Unji, która pracuje nad połączeniem Kościołów wschodnich z Rzymem.

W ceremonji wzięli udział Mons. d'Herbrigny, Mons. Papadopulos z Kongr. Kościoła Wschodniego i Mons. Mulla, profesor islamologji w Instytucie Orjentalnym.

Cześć zasłudze

Biskup katolicki uczczony przez pogan

Mons. Marque, nowy Arcybiskup Colombo (Ceylon), odbył w tych dniach swą pierwszą wizytację papieską w historycznem Kurunegala, gdzie przedtem przez lat ośm pracował jako zwykły misjonarz i zyskał sobie powszechną miłość mieszkańców bez różnicy wyznania i narodowości.

Na wieść o wizycie papieskiej Arcybiskupa Marque'a z całej okolicy ściągnęła tysiącznemi tłumami ludność miejscowa do Kurunegala, katolicy, buddyści, hinduiści i mahometanie, pragnąc uświetnić przyjęcie czczonego przez wszystkich misjonarza.

Zbudowano pięć bram triumfalnych. Ulice, przez które ciągnął pochód, były wypełnione morzem głów. W pochodzie triumfalnym prowadzono 32 słonie, poprzedzane tubylczemi trąbami i tancerzami z Kandy.

Na głównej ulicy, na życzenie mahometan pochód się zatrzymał, a delegat muzułmanów, Radther, wypowiedział w imieniu swych współwyznawców wzruszającą mowę, przypominając arcybiskupowi, że przez przykład swego życia, pełnego poświęcenia i zaparcia się, prostoty i serdeczności, zyskał sobie cześć i miłość muzułmanów. Niechże teraz Allah życzy mu jaknajdłuższego życia, by mógł spełnić z największym dla wszystkich pożytkiem wysokie obowiązki, do których został powołany.

Mons. Marque w serdecznych słowach podziękował mówcy i wszystkim mahometanom, poczem pochód ruszył dalej do kościoła, gdzie arcybiskup przemówił raz jeszcze i udzielił tłumowi błogosławieństwa.

ŻE ŚWIATA

Wątpiwej wartości wynalazek

Płyn zastępujący strzyżenie włosów.

We Francji dokonano ostatnio wynalazku, który, kto wie, czy znajdzie rozpowszechnienie.

Jest nim specjalny płyn, zastępujący strzyżenie włosów, po zażyciu tego płynu włosy zupełnie wypadają a po tygodniu zaczynają na nowo odrastać. Podobno płyn ten jest zupełnie nieszkodliwy dla organizmu i działa niezawodnie.

Tak przynajmniej zapewnia wynalazca, który poszukuje kapitalisty celem podjęcia masowej produkcji tego środka. Sądzić wypada, że fryzjerzy podejmą energiczną propagandę przeciwko temu wynalazkowi.

Dziwaczna nazwa.

Klub dziadków automobilowych.

Taką dziwaczną nazwę pozyskał istniejący od pół roku w niemieckiem mieście Hagen klub najstarszych chyba na świecie automobilistów, do którego należeć mogą jedynie automobiliści, liczący więcej niż 80 lat.

Zarówno sam klub jak i poszczególni jego członkowie cieszą się wielką popularnością. Najstarszym członkiem klubu jest 92-letni Maks Siedler, który mimo sędziwego wieku, codziennie odbywa godzinną przejażdżkę samochodem i twierdzi, że sport automobilowy jest doskonałym środkiem na długowieczność. „Klub dziadków" liczy obecnie 32-ch członków.

Wędrowne szpitale

oftalmiczne w Egipcie.

Rząd w Egipcie prowadzi energiczną walkę z nagminnie panującem tam zapaleniem spojówek zwanym „egipskiem zapaleniem oczu" czyli jaglicą.

Obecnie wprowadzono specjalne ambulanse, które jeżdżą po kraju i niosą bezpłatną pomoc ludności wiejskiej. Wielką przeszkodą w zwalczaniu chorób ocznych w Egipcie, jest ciemnota fellachów, którzy z trudem dają się nakłaniać do leczenia, i przy najmniejszej poprawie przestają wypełniać zlecenia lekarskie.

W Egipcie 85 proc. ludności choruje na oczy, z czego 40 proc. ulega ślepocie.

Czy wiecie że...

... majątek 80.000 rodzin polskich zamieszkałych w Chicago, obliczany jest na 570 miljonów dolarów, czyli więcej niż 5 miljardów złotych.

... w Berlinie otwarta została wystawa poświęcona „staremu Berlinowi", mająca za zadanie przedstawienie stolicy Niemiec z okresu ubiegłego stulecia.

... we wschodniej części stanu Arizona, w Stanach Zjednoczonych, wykopano w jednej z grot szczątki zwierzęcia, nazwanego „Northroterium", które zdaniem uczonych, żyło w tamtych okolicach przed miljonem lat.

... chinina, będąca nieocenionym środkiem leczniczym przeciwko malarji, wynaleziona została w 1600 roku przez pewnego jezuitę, misjonarza w Ameryce Południowej.

... jedna z amerykańskich fabryk samochodowych wprowadziła w swoich zakładach w Milwauke „roboty", które wykonują nawet bardzo precyzyjne prace w sposób zupełnie zadawalający, tak że cały personel składa się z kilkuset „robotów" i zaledwie 200 żywych robotników.

... w pobliżu Medjolanu istnieje znana willa Simonetta, w której wystrzał z pistoletu powtarzany jest przez echo czterdzieści a niekiedy nawet pięćdziesiąt razy.

... policja nowojorska składa się z 20.000 policjantów wszystkich rodzajów broni, a więc pieszych, konnych, rowerzystów, motocyklistów, oddziałów samochodowych, a nawet tanków i patroli lotniczych.

... irlandzki minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, zakazujące sprzedaży i rozpowszechniania książek, omawiających zagadnienie kontroli nad urodzeniami.

... Nowy York liczy obecnie 10.000.000 mieszkańców, a w najbliższych 30-tu latach przewidywane jest podwojenie się tej liczby.

... w angielskiej Izbie Gmin rozważany jest projekt ministra lotnictwa, przewidujący taksówki powietrzne dla Londynu.

Humor

On: — Czy czytała pani artykuł, w którym autor zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zarażenia się bakterjami chorobotwórczemi drogą pocałunków? Co pani myśli o tem?

Ona: — Myślę, że w mężczyźnie właśnie nabardziej podziwiamy odwagę.

— Nasz pies owczarski był nad podziw wierny i inteligentny. Instynktownie odróżniał łotra od człowieka uczciwego.

— Dlaczegoście go w takim razie sprzedali?

— Bo mnie kilka razy pokąsał.

Pan: — Prosicie mnie o wsparcie, a ja sam nie wiem, jak dotrzymam do pierwszego po zapłaceniu wysokiego komornego i podatków i jak wyżywię żonę i czworo dzieci.

Żebrak: — Oto 40 groszy. Więcej niestety nie mam przy sobie.

Samobójca leżąc na szynach, wyciąga zegarek: — Znowu opóźnienie! Co za bezwzględność w stosunku do publiczności. Wniosę zażalenie do dyrekcji.

Pani A: — Czy córka pani robi postępy w śpiewie?

Pani B: — I jakie! Wczoraj po raz pierwszy mąż mój mógł wyjąć watę z uszu.

Wszerz i wzdłuż

DROGA DO SŁAWY.

Mam przyjaciela bardzo solidnego urzędnika w jednej z większych instytucji bankowych, człowieka o wykwintnej kulturze umysłowej, nadto obdarzonego talentem literackim, którego prace zwróciły nań uwagę nielicznego czytającego ogółu. Często spotykamy się na popołudniowych sjestach, podczas których toczymy bardzo miłe rozmowy.

Od kilku dni mój przyjaciel zniknął mi z oczu. Zaniepokojony, zadzwoniłem do niego, okazało się jednak, iż go niema w domu.

— Gdzież jest? — zapytałem służącej.

— Na szosie wilanowskiej, brzmiała odpowiedź.

Ha, pomyślałem, wiosna robi swoje, mój przyjaciel ulega, jak wszyscy prawie, urokowi Błękitnej Pani.

Na drugi dzień ponowiłem telefon i znów usłyszałem odpowiedź:

— Jest na szosie wilanowskiej.

Cóż u licha, nie posądzałem go o tak dalece rozwinięte skłonności semtymentalne.

Po paru dniach powtórzyła się ta sama historja.

— Jest na szosie wilanowskiej, — brzmiała stereotypowa odpowiedź służącej.

Postanowiłem za wszelką cenę wyśledzić tę zagadkę; posądzałem swego przyjaciela, że zakochał się w jakiejś podmiejskiej piękności i tem właśnie tłumaczą się stałe jego eskapady na ową wilanowską drogę. Wreszcie, chwyciłem go, przycisnąłem do muru i począłem indagację:

— Przyznaj się, co robisz stale za miastem?

Mój przyjaciel tajemniczo się uśmiechnął.

— Chcę sobie zdobyć sławę. Trenuję się!

Spojrzałem na niego zdumiony.

— Poczekaj, — rzekł, ujrzawszy mój zdziwiony wzrok — zaraz ci to wyjaśnię. W Polsce, jeżeli ktoś napisze najlepszą nawet książkę, poświęca się pracy umysłowej, stworzy piękne dzieło malarskie, rzeźbi czy pracuje naukowo, to nie wie o tem pies z kulawą nogą. Co najwyżej, doczekasz się kilkowierszowej wzmianki, a po śmierci nekrologu.

Tymczasem patrz — pierwszy lepszy bubek, który przebiegnie 10 czy 15 kilometrów albo który wyćwiczy pięści w boksie, fotografowany jest z przodu, z boku, z tyłu, poświęca mu się całe szpalty dzienników, robi wywiady. — słowem, czyni zeń wielkość.

Pan Karmelek, czy Pędziwiatr, który niema ani cząstki tej kultury, jaką ja posiadam, jest opisywany, portretowany, błyszczy jak wschodzące słońce znakomitości.

Mój drogi, przyznasz, iż w naturze ludzkiej leży chęć wybicia się ponad szary, codzienny tłum; jeżeli doszliśmy do tego, że nogi więcej warte są od głowy a pięść od wewnętrznej wartości, to trzeba iść widocznie po linji najmniejszego oporu.

Mogę cię zapewnić, że jeżeli napiszę jeszcze trzy zupełnie dobre książki, to ogół dowie się o tem, jeśli potrafię sobie usposobić dobrze recenzenta, który da mi kilkowierszową wzmiankę — jeśli natomiast urządzę marszobieg do jakiejś Mławy czy Słupcy, to zapewniam cię, na drugi dzień nazwisko moje obleci szpalty wszystkich pism stołecznych, a podobiznę znać będzie cała Warszawa. Wobec tego trenuję się.

Jak się skończy karjera mego przyjaciela — nie wiem. Tymczasem codziennie biega po szosie wilanowskiej.

I. Raca.

JÓZEF WATRA - PRZEWŁOCKI.

MEXICANA

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ MEKSYKAŃSKA).

ROZDZIAŁ I.

1)

Guerero spał ostatniej nocy niespokojnie i obudził się dopiero około południa. Czuł się zmęczony wzruszeniami przeżytemi dnia poprzedniego i szaloną jazdą konną z Oaxaca do swojej hacjendy. Może nie tyle podziałała na niego podróż, aczkolwiek jednym tchem przepędził około sześćdziesięciu mil amerykańskich, jak to co widział na własne oczy w Oaxaca.

Przeciągnął się na pościeli leniwie, sięgnął po papierosy leżące na ozdobnym stoliku nocnym, potarł zapałkę i zaciągnął się kłębem wonnego dymu. Oczy miał silnie podkrążone, zapadłe w głąb czaszki i połyskujące gorączkowo. Wciągnął łapczywie dym tytoniowy, aby się uspokoić i zebrać myśli. Zdarzenie, którego był świadkiem w Oaxaca, stało mu przed oczyma, jak żywe. Pamiętał każdy szczegół tej egzekucji z dziwną dokładnością. Sam niejednego człowieka wyprawił własnoręcznie na tamten świat, walcząc w czasie rewolucji generała Caranzy przeciw prezydentowi Huercie, ale tam stawali ludzie z bronią w ręku i szanse mieli równe, tu zaś, gromady żołdaków wywlekały z domów i z kościołów ludzi bezbronnych, spokojnych i nie stawiających oporu. Guerero rzucił się na łóżku, jakby go ugryzła tarantula i zaklął.

— Caramba! Psy wściekłe, tak nie walczą....

Zaciągnął się dymem i przymknął oczy, aby odpędzić przykrą wizję. Ale natrętny obraz wracał.... Wywlekli z kościoła księdza Guiaro, w albie i w ornacie. Natrząsali się z niego, jak z szaleńca i postawili pod ścianę kościoła. Czterech żołnierzy wytknęło na niego rury krótkich amerykańskich karabinów. Padła salwa. Ksiądz stał, tylko z czoła spływała mu po twarzy wąska wstęga krwi. Zanim żołnierze zdążyli wystrzelić po raz wtóry, Guiaro podniósł prawą rękę i zakreślił nad nimi znak krzyża. Ktoś w tłumie gapiów, zebranych na placu przed kościołem, zaszlochał głośno. Podobno była to matka księdza. Gruchnęła druga salwa i Guiaro się zatoczył, jak człowiek pijany, poczem padł z rozkrzyżowanemi rękami... Następnie rozpoczęła się masakra. Bito kolbami karabinów tłum szlochających kobiet i dzieci. które się skupiły przy kościele Santo Domingo, a gdy poczęły uciekać ulicą, pijani żołnierze strzelali do nich jak do kojotów, albo do umykających w stepie oposów.

Don Guerero odrzucił papierosa i zasłonił oczy rękoma, jakby się bronił przed tym widokiem, który mu wspomnienie rzucało przed oczy. Był zły na siebie, że wogóle pojechał do Oaxaca; był zły na rząd, na Callesa, na wszystkich generałów, na księży, że się pozwalali zarzynać, jak owce — na wszystkich prawdziwych Meksykańczyków, na cały świat! Podrażniony był i niewyspany.

Usiadł na łóżku i srebrnym młotkiem uderzył w miedziany gong, wiszący obok. Na progu sypialni zjawił się stary już wiekiem Indjanin.

— Ciczinek! Jesteś?

— Dzieńdobry, senor — odparł służący.

— Co nowego w hacjendzie?

— Wszystko po staremu, senor, tylko koń na którym wróciłeś odparzony i podbity... Musiałeś pędzić, jak wiatr, gdy zadmie od Sierra Madre...

Don Guerero się żachnął; kochał bowiem konie bardzo i szczycił się tem, że w całym stanie Oaxaca nikt nie miał takiej stadniny, jak on, więc zapytał troskliwie:

— Podbity, mówisz?

— Tak.

— Wyleczy się?

— Niewątpliwie — odparł lakonicznie służący.

— To dobrze.

— Czy cię kto gonił, senor, że tak pędziłeś? — zapytał poufnie Ciczinek.

Don Guerero nie odpowiedział na pytanie.

— Przygotuj śniadanie, rozkazał.

— Senor...

— Co jeszcze?...

— Jest do ciebie pismo...

— Od kogo?

— Nie wiem. O świcie przyjechał jakiś Zapatek *) na spienionym koniu i oddał papier.

— Dawaj go.

Służący znikł i po chwili wrócił z dużą koperta w ręku.

C. d. n.

*) Zapatek — Indjanin rasy Zapatek.



RATUJCIE ZDROWIE!

Chory żołądek bywa jedną z przyczyn powstawania najrozmaitszych chorób zanieczyszcza krew tworzy złą przemianę materji.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka: usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. **Zioła z gór Harcu d-ra Lauera** łagodzą cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, i cierpienia hemoroidalne. Cena pół pudełka zł. 1.50, podwójne zł. 2.50. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

UWAGA: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Skład Główny:

„Proton" — Warszawa, Św. Stanisława 9/11

Nowoczesna Wytwórnia stempli i kliszy kauczukowych

Z. GĄSIOROWSKI

Warszawa, Żytnia Nr. 27.



KRAWIECKIE ZAKŁADY

Na raty i za gotówkę! Wykwintne ubiory męskie poleca firma:

CZYŻEWSKI

Złota Nr. 15.

Zakład Krawiecki

JAN ŚNIEGUŁA

ul. Nowogrodzka Nr. 25. Poleca wykwintną robotę swoich i z powierzonych materjałów. Solidnym udziela kredytu.

Krawiec Męski

C. BORKOWSKI

w Warszawie, Marszałkowska 39-a, tel. 235-96. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów, po cenach przystępnych. Solidnym udzielamy kredytu.

Krawiec Męski

WŁ. GODLEWSKI

Warszawa Nowogrodzka Nr. 11 m. 13, tel. 406-61. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Ceny przystępne.

PRZYBORY ORTOPEDYCZNE

SZEWC ORTOPEDYSTA

A. BIERNACKI

Warszawa, ul. Elektoralna 19 m. 17, wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres obuwia ortopedycznego według ostatnich wymagań ortopedji



PASY lecznicze i uszczuplające **GUMOWE** pończochy na żylaki

ZAKŁAD ORTOP. **W. Lachowicza**

Warszawa, Marszałkowska 123, pierwsze piętro. CENY PRZYSTĘPNE!

OKRYCIA

DAMSKIE i MĘSKIE oraz FUTRA

Gotowe i na zamówienia.

Zamiany i przeróbki,

Robota PIERWSZORZĘDNA

Długoterminowe spłaty.

Odpow. klijentom BEZZALICZKI.

Poleca: Wytwórnia ul. NIECAŁA 12

1 piętro front Tel. 503-47

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa

KREM LAIN-AGE

(z Kogutkiem)

Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci

R. M. Sp. W. Nr. 5833.

MEBLE

Solidne najtaniej. Wybór wielki; Sypialnie, jadalnie, gabinety. Kredensy, stoły, krzesła. Otomany, tapczany, kozetki. Brystolki, okazyjne salony i komplety klubowe. Gotówką, ratami.

Dogodne warunki.

„FLORYDA"

Chmielna Nr. 41 róg Marszałkowskiej.

HEMOROJDY!



CZOPKI HEMOROJDALNE

„VARIKOL" (z kogutkiem). Usuwają ból, pieczenie, swędzenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). **Sprzedają apteki.**

Tajemnica Spowiedzi

pod tym tytułem wyszedł nowy nakład przepięknej powieści, napisanej przez Ks. JÓZEFA SPILLMANNA T. J.

O poczytności tej powieści świadczy fakt, że ostatnie wydanie — — wyczerpało się w przeciągu jednego roku. — —

Zamawiać DOM PRASY KATOLICKIEJ

lub

KSIĘGARNIA PRZEGLĄDU KATOLICKIEGO Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 71.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE W KSIĘGARNIACH.

Cena 3,— z przesyłką 3,50.

KAPELUSZE



Na sezon wiosenny, najnowsze fasony i kolory kapeluszy męskich, oraz czapek sportowych. Poleca

POCHMARA

Zgoda Nr. 3, tel. 79-24.



Kapelusze i czapki męskie

KAROL STEGNER

Trębacka Nr. 11.

Protezy z duraluminium

niezwykle lekkie i trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze-ortopedyczne i chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, wkładki na płaską stopę i obuwie lecznicze.

Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.

ANT. KUGLERA

MARSZAŁKOWSKA 42 I piętro, telefon 146-52.

Medale złote: Petersburg 1910, Warszawa 1927.

Firma chrześcijańska.

Ortopedysta szewc



Wyrabiam obuwie na nogi skrócone, skrzywione, guzowate, platfus, guzy artretyczne paraliż a także aparaty

Michał Żakowski

Warszawa.

ul. Śniadeckich 7—21, tel. 543-94.



Zakład ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

WARSZAWA, ul. Leszczyńska 7a (Powiśle)

prowadzony przez długoletniego kierownika SZKOŁY RZEMIOSŁ XX. SALEZJANÓW

wykonuje: **BRAMY i OGRODZENIA kościelne i cment. balkony, balustrady, żaluzje i okucia do okien i drzwi, tudzież wszelkie reparacje**

MEBLE

Fabryczne Składy Mebli

M. KLASURA

Warszawa, Żórawia Nr. 2 i Chmielna 6. Poleca meble gwarantowanej dobroci: stołowe, gabinety salony oraz pojedyncze sztuki szafy, kredensy, biblioteki, biurka stoły, oraz wyroby tapicerskie i t. p. Ceny niskie. Sprzedaż także na raty.

MEBLE

Gotowe oraz na zamówienia stołowe sypialne gabinetowe, solidnym na raty, wytwórni własnej, poleca

F. URBANOWSKI

Wilcza Nr. 20 róg Kruczej.

MEBLE

Luksusowe, jadalnie, sypialnie, salony mahoniowe, złocone, klubowe garnitury skórzane, nowe i okazyjne. Udzielamy kredytu! Krucza Nr. 34.

STEFAŃSKI

SZKOŁY KROJU

Szkoła kroju przyjmuje zapisy, codziennie przyjezdnym locum na miejscu

CZESŁAW KUROWSKI

Magazyn ubiorów męskich Warszawa Wspólna Nr. 37, tel. 101.71.

WYŻYMACZKI

Na raty. Po 5 zł. tygodniowo! Wyżymaczki amerykańskie, platery Norblina i Frageta, lodownie pokojowe, maszynki do robienia lodów, serwisy stołowe, szkło i porcelana, naczynia aluminiowe.

„WYGODA"

Marszałkowska 38 m. 20. II brama.

RÓŻNE

Pióra wieczne reparuje specjalny zakład po cenach przystępnych

S. KULIŃSKI i S. ZAJĄC

Nowy Świat Nr. 35. w podwórzu. Tel. 149-29.

Fabryka luster i szlifiernia szkła

B-CIA BABICZ

Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 150-02. Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Dopieroco wyszła nakładem „Domu Prasy Katolickiej" piękna i zajmująca powieść historyczna znanej i cenionej autorki Marji Czeskiej-Mączyńskiej pod tytułem

RYCERZ CHRYSTUSOWY

na tle życia św. Wojciecha

Cena: 4.25 zł. z przesyłką 4.50 zł. Zamawiać: „Dom Prasy Katolickiej" lub Księgarnia „Przeglądu Katolickiego", Warszawa, Krakowskie Przedm. 71.

PIECE SZRAJBERA mieszkaniowe i kuchenne

Mocne i trwałe, konstrukcja stała hermetyczność, a skutkiem tego **50%** **oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych, **zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **10.000 sztuk** w użyciu. Polecane i wypróbowane przez wszystkie ministerstwa i urzędy.

Wynalazek i wyrób całkowicie polskie

KAROL SZRAJBER

w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-33.

GDZIE MOŻNA NAJTANIEJ KUPIĆ?

ANTYKI

Wielka okazja kupna i sprzedaży. Antyków, dzieł sztuki, mebli i obrazów

N. WENTKOWSKI

Jasna Nr. 12 tel. 170-99.

FARBY, LAKIERY

Farby lakiery i chemikalja

ZDZISŁAW RUDNICKI

Warszawa, ulica Podwale Nr. 15, telef. 335-22 i 191-80.

FUTRA

FUTRA

Raty najdogodniejsze i najtaniej. Przerabianie i reparacja futer, fasony modne, robota solidna.

KACPRZYK

Nowogrodzka Nr. 27, tel 249-08.

FUTRA

Wielki wybór najnowszych modeli paryskich. Ceny przystępne. Warunki dogodne

M. PLESZOWSKI

Chmielna Nr. 35 tel. 65-51.

OKRYCIA DAMSKIE I MĘSKIE

Na raty i za gotówkę. Wykwintne okrycia damskie, męskie, uczniowskie, dziecięce oraz konfekcję damską oddaje na dogodnych warunkach. Solidna robota. Ceny konkurencyjne.

L. SZABŁOWSKI

Bracka Nr 6.

POŃCZOCHY, TRYKOTAŻE

Jedyny Chrześcijański dom pończoszniczy

JULJAN CYBULSKI

Warszawa, Nowy Świat Nr. 36, tel. 148-15. Poleca pończochy, skarpetki i reformy w wielkim wyborze.



PATEFONY

prawdziwe poleca Główny Skład

ADAM KLIMKIEWICZ

Marszałkowska Nr 154. Warunki dogodne, cenniki bezpłatnie.

Zakład KAMIENIARSKI

Wykonywa roboty marmurowe, granitowe z piaskowca i reparacje takowych. Ceny konkurencyjne. Nowy Świat Nr. 38, tel. 14-592.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Ulgi i udogodnienia

NA POLSKICH KOLEJACH NORMALNOTOROWYCH W RUCHU OSOBOWYM.

Sezon letni zaznacza się zawsze wzmożonym ruchem turystycznym, wycieczkowym i letniskowym, co, oczywiście, potęguje frekwencję ruchu pasażerskiego na kolejach.

Nie od rzeczy przeto będzie, jeżeli u progu tego sezonu zapoznamy szeroki ogół z ulgami, jakie P. K. P. stosują do podróżnych.

Istnieje, aż 15 różnych rodzajów ulg na kolejach polskich.

1) Bilety odcinkowe — ważne dla wszystkich podróżnych przez cały miesiąc kalendarzowy — opłata, jak za 18 normalnych biletów (do 100 km. i tylko na pociągi osobowe).

2) Bilety okręgowe dla wszystkich podróżnych i na wszystkie pociągi — półmiesięczne, tylko na całą sieć, na 130 zł. w klasie III-ej (za II kl. 1,5, a za I 2,5 raza więcej).

3) Bilety podmiejskie dla wszystkich, na cały rok, 5 groszy za 1 km. w klasie III-ej zamiast normalnie 6,6 grosza (tylko pociągi podmiejskie).

4) Bilety na wycieczki świąteczne dla wszystkich, ważne na wyjazd w dzień przed i powrót do 1 dnia po święcie (pociągi osobowe II i III klasy).

5) Szkolne, dla wychowańców szkół państwowych i posiadających prawa państwowości: a) 3 razy na święta po 50 proc., b) 1 raz na wakacje 50 proc., c) na leczenie 50 proc., d) miesięczne (do 100 km.), e) grupowe wycieczkowe, f) wakacyjne nauczycielskie 50 proc., g) ochronki i kursy, h) harcerze, i) kolonje letnie. Pozatem na dziesięciu wychowańców — jeden ubogi bezpłatnie.

6) Bilety robotnicze: a) tygodniowe do 50 km., raz na dzień (III kl. osobowego) tam i spowrotem; b) sobotnie i przedświąteczne do 100 km.; c) grupowe dla 25 osób — 50 proc. zniżki; d) za pracą i po utracie pracy — 50 proc.

7) Straż ogniowa, podczas akcji — tam, darmo i z powrotem 50 proc. Gdy akcja ratunkowa dla kolei też zadarmo.

8) Chorzy umysłowo i podejrzani o wściekliznę, oraz ich dozorcy — do i ze szpitala — 50 proc. (III klasa osobowego).

9) Inwalidzi wojenni — pomiędzy miejscem zamieszkania, a lekarzem, uzdrowiskiem — 50 proc. Ociemnali zawsze 50 proc., a ich dozorcy i psy — darmo. (III kl. osobowy).

10) Grupy na odpusty, w celach naukowych, krajoznawczych, turystycznych i sportowych — 25 proc.

11) Stałe prawo do grupowego przejazdu członków uznanych towarzystw turystycznych, przez kolej — 25 proc. (najmniej 10 osób).

12) Pojedyńcze osoby, na zjazdy, w drodze powrotnej ze zjazdu — 50 proc. (wszystkie pociągi i klasy).

13) Pojedyńczy członkowie towarzystw turystycznych, należących do Związku polskich tow. turystycznych, w drodze powrotnej (wszystkie pociągi i klasy) — 50 proc.

14) Pojedyńczy członkowie polskiego Zw. narciarskiego, wszelkie przejazdy w kierunkach pomiędzy miejscowościami podanemi w taryfie — 25 proc. (wszystkie pociągi i klasy).

15) Ulgi uzdrowiskowe dla wszystkich kuracjuszy, którzy 2 tygodnie byli w uzdrowisku — 50 proc. (wszystkie pociągi i klasy).

Warszawa-Bukareszt

Otwarcie nowej linji lotniczej.

W niedzielę dnia 1-go czerwca o godzinie 8-ej rano w warszawskim cywilnym porcie lotniczym (wejście od ul. Topolowej) odbędzie się uroczystość otwarcia komunikacji powietrznej na szlaku Gdańsk — Warszawa—Lwów—Cerauti— Galati—Bucuresti.

Program uroczystości obejmuje: o godz. 8 min. 10 przemówienie p. ministra komunikacji inż. A. Kühna, o 8 m. 15 — J. E. posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Królestwa Rumunji, o 8 m. 30 — start samolotów w drogę Warszawa — Bukareszt, o godz. 8 m. 40 — pokaz samolotów, któremi będzie utrzymywana komunikacja powietrzna na nowej linji.

Kontrola eksportu

SZCZECINY, WŁOSIA, SIERŚCI, PUCHU, PIERZA, LNU I PAKUŁ LNIANYCH

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie komunikuje, że z dniem 1 czerwca br. rozpocznie się kontrola eksportu lnu i pakuł, a z dniem 20 czerwca br. również szczeciny, włosia, sierści, puchu i pierza.

Odpowiednie rozporządzenia i obwieszczenia ukażą się w najbliższych dniach w Dzienniku Ustaw i Monitorze Polskim.

Odnośne zaświadczenia, stwierdzające, iż towar odpowiada wymaganiom przepisów regulujących wywóz wymienionych artykułów będą wydawane przez Izby przemysłowo-handlowe:

1) w Poznaniu, Lwowie, i Bielsku — na bezcłowy wywóz pierza i puchu;

2) w Poznaniu, Lublinie, Grudziądzu i Bielsku — na bezcłowy wywóz szczeciny, włosia i sierści, oraz

3) w Wilnie, Lublinie, Poznaniu, Lwowie i Grudziądzu — na uzyskanie zwrotu cła przy wywozie lnu trzepanego i lnianych pakuł trzepanych.

Kontrola odbywać się będzie, w ośrodkach produkcji, bądź w punktach granicznych.

Szczegóły kontroli wydawania zaświadczeń będą podane we wspomnianych obwieszczeniach lub też mogą być otrzymane w Izbach przemysłowo - handlowych.

Listy do redakcji

DZIWNE ROZKŁADY POCIĄGÓW.

Czytam w gazecie o fatalnych połączeniach kolejowych w Rosji sowieckiej. Zdaje mi się, że nie potrzeba wcale szukać tak daleko.

W rozkładzie jazdy w Polsce można znaleźć także dziwnie rozłożone pociągi, a że mnie to właśnie bardzo dotyka, spróbuję Szan. Redakcji to opowiedzieć:

Jest linja kolejowa, łącząca Stanisławów z Tarnopolem via Halicz Podwysokie dług. 144 km. Tą linją prostą można było przed wojną najprędzej i najtaniej dojechać ze Stanisławowa do Tarnopola.

Dziś pociągi na tej wygodnej dla publiczności, linji nie mają wcale połączeń. Np. pociąg z Halicza przychodzi do Podwysokiego o godz. 17.17, a pociąg do Tarnopol odszedł już z Podwysokiego 14.16 i, o ironjo! — trzebaby czekać na małej stacyjce do godz. 2.49.

Skutek ten, że ze Stanisławowa do Tarnopola trzeba jechać na Lwów t. j. 281 km. Dla ludzi, zmuszonych liczyć się z groszem, co za utrudnienie!

Szczerze będą wdzięczną Szanownej Redakcji, jeżeli tę kwestję poruszy. Ja znam ten jeden absurd w naszym rozkładzie kolejowym, ale inni czytelnicy pewnie o innych podobnych opowiedzą i może to wyjść tylko na korzyść rozkładowi pociągów, czyli raczej jadącej publiczności.

Anna Ładomirska.

Nowe ulgi

dla zwiedzających M. W. K. T.

Ministerstwo Komunikacji wyraziło zgodę na udzielanie przez Polskie Linje Lotnicze „Lot“ w czasie trwania Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki zniżek za przeloty samolotami „Lotu“ jednak z zastrzeżeniem wykupywania biletów powrotnych.

W myśl powyższego prawo uzyskania 50% zniżki (na drogę powrotną z M. W. K. T.) będzie miała każda osoba która:

1) wykupi pełnopłatny bilet na podróż samolotem do Poznania, na dowód czego okaże w biurze sprzedaży biletów „Lotu“ w Poznaniu okładkę wzmiankowanego wyżej biletu;

2) okaże w biurze sprzedaży biletów „Lotu“ w Poznaniu dowód, iż przybyła do Poznania z okazji M. W. K. T.

Za dowód dostateczny uważane będzie nietylko okazanie legitymacji stwierdzającej udział w M. W. K. T., ale nawet zużytego biletu wstępu na tę Wystawę.

Zniżki te nie będą przysługiwały osobom, które już korzystają ze zniżek z jakiejkolwiek innego tytułu (urzędnicy państwowi, członkowie L. O. P. P. it. p.).

Ceny pokojów dla gości przyjezdnych w mieszkaniach prywatnych ustalono jak następuje: pokój 1 klasy o 1 łóżku — 8 zł., (o 2-ch łóżkach 12 zł.), pokój 2-giej klasy i 1 łóżku — 6 zł. (o 2-ch łóżkach 9 zł.), pokój 3-ciej klasy o 1 łóżku 4 zł.), o 2-ch łóżkach 6 zł.) na dobę. Biuro Kwaterunkowe M. W. K. T. ul. Marszałka Focha 18 II p. pokój 24.

Ceny kwater zbiorowych (dla uczestników wycieczek) nie zostały dotychczas ustalone, lecz nastąpi to w dniach najbliższych.

Tranzyt przez Polskę

Wydanie specjalnego regulaminu.

W Monitorze Polskim z 28 maja r. b. ukazało się rozporządzenie w sprawie regulaminu przewozowego dla bezpośredniej czechosłowacko - sowieckiej komunikacji towarowej w tranzycie przez Polskę tudzież Niemcy i Polskę.

UTRUDNIENIE WWOZU Z POLSKI

KOMPROMIS MIĘDZY ROLNIKAMI I SOCJALISTAMI

Główne punkty kompromisu zawartego między rolnikami a socjalistami w sprawie ceł na produkty zwierzęce, dotyczą cła na nierogaciznę.

Osiągnięty między zainteresowanemi stronnictwami kompromis przewiduje zaprowadzenie następujących ceł:

cło zasadnicze 300 koron za 100 kilogramów żywej wagi; o ile cena 1 kilograma żywej wagi spadnie w ciągu miesiąca kalendarzowego poniżej kor. 10.60, do powyższej stawki dochodzi stawka dodatkowa w wysokości 80 koron, przy spadku ceny poniżej kor. 9.80 stawka powiększa się o t. zw. cło katastrofalne, którego wysokość ustala rząd w ten sposób, aby przeciętna cena 1 kg. żywej wagi wynosiła kor. 10.60. Pierwsze cło dodatkowe (80 koron) kasuje się w chwili, kiedy cena za 1 kg. żywej wagi osiągnie wartość 11.70 kor., cło katastrofalne natomiast znosi się wtedy, kiedy cena 1 kg. żywej wagi przekroczy 12.60 kor.

Stosowanie i kasowanie ceł dodatkowych i katastrofalnych zarządza minister skarbu, przyczem odnośne jego rozporządzenia nabywać mają mocy obowiązującej zawsze dziesiątego tego miesiąca, w którym nastąpiło ustalenie danej ceny.

Doniosłe znaczenie posiada postanowienie, że nawet w nowych umowach handlowych, (które podpisane zostaną już po wejściu w życie projektowanej ustawy) nie wolno będzie na bydło rogate i trzodę chlewną ustanawiać zbyt niskich stawek celnych. Cło na bydło i nierogaciznę będzie musiało zawsze wynosić minimum 160 koron (dla bydła rogatego), względnie 120 koron (dla trzody chlewnej).

Przez wzgląd na dzisiejsze stosunki gospodarcze wobec państw, które z Czechosłowacją zawarły traktaty handlowe stosowane będą cła niższe, odpowiadające stawkom, obowiązującym obecnie. Znaczy to, że nowe uregulowanie przepisów celnych nie będzie dotyczyć tych państw, pod tym jednak warunkiem, że przeciętna cena mięsa (względnie bydła) nie spadnie poniżej pewnego minimum. Minimum to może być najwyżej o 8 proc. niższe od ceny w miesiącu marcu (względnie kwietniu) 1930 roku.

Stan zasiewów w Rosji

Obsianie terenów ponad połowę przewidzianego planu.

W połowie maja zasiewy w Rosji przeprowadzone były na ogólnym obszarze 44.000.000 hektarów, co daleko pozostaje w tyle za cyfrą oficjalnego planu zasiewów. Ponieważ jednak w niektórych prowincjach sowieckich zasiewy rozpoczęły się dopiero w miesiącu maju, nie można narazie co do istotnego stanu zasiewów w chwili obecnej wyrobić sobie jasnego zdania.

W tych okręgach, gdzie zasiewy zostały już całkowicie przeprowadzone (przedewszystkiem więc na południu), obsiano ogółem obszar 43,2 miljonów hektarów, t. j. zaledwie 58,3% oficjalnego planu. W okręgach tych zasiewy przeprowadzone zostały najlepiej w majątkach państwowych czyli tak zwanych sochozach, gdzie obsiano 1.900.000 hektarów, to jest prawie tyle, ile przewidziano w planie.

Plan zasiewów gospodarstw zbiorowych wykonany został w 60%, obejmując ogółem 21,7 miljonów hektarów ziemi.

Gospodarstwa prywatne, które dotychczas stanowią jeszcze bądź co bądź 23% ogólnej liczby gospodarstw wiejskich w Rosji wykonały natomiast zaledwie 30% oficjalnego planu zasiewów.

Statystyka powyższa, co do ścisłości której można mieć jednak pewne wątpliwości, wywołała w prasie sowieckiej wielkie zaniepokojenie.

Uchylenie dodatkowego opodatkowania

zapasów wódek prywatnych fabryk.

Rozporządzeniem min. Skarbu z dn. 1 maja r. b. uchylone zostało postanowienie o dodatkowem opodatkowaniu wódek pochodzących z prywatnych fabryk, jakie w dniu 7 maja 1930 znajdowały się w hurtownych i detalicznych miejscach sprzedaży.

Rozporządzenie to obowiązuje wstecz od 7 maja 1930 r.

GIEŁDA

WALUTY:

Dolary Stan. Zjedn. 8.88 i pół (sprzedaż 8.90 i pół, kupno 8.86 i pół).

DEWIZY:

Belgja 124.50 (sprzedaż 124.81, kupno 124.19); Holandja 358.75 (sprzedaż 359.65, kupno 357.85); Londyn 43.33 i trzy czwarte (sprzedaż 43.44 i pół, kup. 43.23); Nowy Jork 8.908 (sprzedaż 8.928, kupno 8.888); Paryż 34.97 (sprzedaż 35.06, kupno 34.88).

Obroty mniejsze. Słabsza dewiza na Holandję. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.88 i trzy czwarte. Za rubla złotego żądano 4.64 i pół

PAPIERY PROCENTOWE:

4 proc. poż. inwestycyj. 109.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 65.00; 5 proc. konwersyjna 55.00; 10 proc. poż. kolejowa 102.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 52.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. Banku gospod. kraj. 94.00 (161.68).

AKCJE:

Bank dyskontowy 116.00; Bank Polski 170.00 — 170.50; B. Zw. spół. zar. 72.50; Lilpop 27.50; Modrzejów 10.00 — 10.25; Ostrowieckie 58.00; Pocisk 2.75; Rudzki 20.00; Starachowice 19.00; Borkowski 5.00; Haberbusch 109.50 — 110.00.

ANKIETA O STYLU „MODERN"

CO SĄDZIĆ O NOWYCH GMACHACH STOLICY?

Tygodnik „Ś w i a t" wystąpił z ankietą wśród wybitnych architektów, malarzy, rzeźbiarzy, krytyków, historyków i t. d. co do malowniczości pewnych punktów naszej stolicy i w sprawie przeobrażeń, które w niej się dokonują. Interesującemi zwłaszcza są opinje o modernizmie w architekturze.

Apolonjusz Kędzierski, uczeń J. Brandta, tak mówi o stylu „modern".

— O stylu modern w architekturze, choćbym i chciał, to nie wypada malarzowi nawet pisnąć, a tem mniej rozpisywać się. Streścił bym odpowiedź w jednym słowie: c e l o w o ś ć, która decyduje i tutaj o wartości piękna. Znam kilka kapitalnych budowli w układzie brył o plastyce wspaniałej — linji śmiałej szerokiej bez zbytecznych dodatków. Wprost imponujących konstrukcją budowlaną.

Prezes Tow. Krajoznawczego, znawca sztuki i wielki miłośnik Warszawy, Aleksander Janowski, uważa, że śmieszną i szkodliwą jest teorja, iż wszystkie nowe gmachy winny być w Warszawie barokowe, ponieważ nasza stolica budowała się w baroku. Byłby to dowód marazmu. Każdy zaś nowy objaw w sztuce jest w danym momencie „modernizmem". Niegdyś obywatele przyzwyczajeni do romańskich bazylik, gorszyli się strzelistością gotyku. Następnie nie brakło i rozdzierających szaty z powodu profanacji gotyku przez linje renesansu.

— Niech więc nasi obywatele — mówi Al. Janowski — nie rozpaczają i nie gorszą się „pohańbieniem" miasta nową architekturą, bo za lat dwieście będą te gmachy pokazywane, jako klasycyzm.

Zdaniem Al. Janowskiego, trudno ocenić, który z nowych gmachów Warszawy jest piękniejszy, gdyż możemy je, wskutek ciasnoty miejsca, oglądać zaledwie w fragmentach, kawałkami. Warszawa doczeka się kiedyś swego Haussmana, który będzie burzył całe dzielnice, by otworzyć perspektywy i dać arterje przewiewu powietrza. Tymczasem obecnie niszczone są ostatnie ogrody i ogródki, skąpstwo wycina tysiące drzew i zamurowuje wolne place.

Docent architektury na Politechnice Warszawskiej inż. Lech Niemójewski, sądzi, że istnieje tylko podział na dobrą i złą architekturę.

— Gdyby sztandar modernizmu gwarantował, że Warszawa w krótkim czasie zdobędzie mnóstwo pięknych gmachów — powiewałbym nim od rana do nocy. Zdaje się jednak, że jest cokolwiek inaczej. Dzisiaj każdy, kto nie umie dobrze i pięknie budować uzurpuje sobie miano modernisty... Nowoczesnością w architekturze są nowe środki techniczne, nietylko zastosowane, ale i wykorzystane. Dotychczas posiadamy jeden tylko przykład wzorowego, w tem znaczeniu dzieła modernistycznego... Przykładem tym jest willa Bohdana Lacherta na Saskiej Kępie. Mam wrażenie, że gdyby Warszawa posiadała więcej budowli tego rodzaju, to nicby jej nie zaszkodziło.

Niestety, trudno się zgodzić z opinją prof. Niemojewskiego właśnie co do owej willi. Kształt jej — o czem każdy może się przekonać, z ilustracji w tymże zeszycie „Świata", przypomina łudząco kadłub jakiegoś parowca z pokładem, lub, jeśli kto woli, omnibus zwany też „arką Noego"...

Artysta malarz starej Warszawy Tadeusz Ciesielski oświadcza:

— Warszawa znajduje się obecnie, jak i inne miasta Europy, w przededniu wtargnięcia modernizmu do architektury. Kierunek ten przybrał już taki rozmach, że niewątpliwie doczekamy się monumentalnych budowli w przystosowaniu do obecnych zdobyczy w budownictwie. Wszystko przemawia zatem, że modernizm odegra rolę ważną i korzystną, w przeciwieństwie do niefortunnych prób, czynionych w swoim czasie przez t. zw. secesję... Przyznaję jednak otwarcie, że robienie eksperymentu z modernistyczną architekturą na gmachu Muzeum Narodowego wydaje mi się próbą zbyt ryzykowną.

Do tych słów Ciesielskiego możnaby dodać, że modernizm do Warszawy już wtargnął i że nasza stolica upiększa się gmachami w stylu pudełkowo - fabrycznym, ba, nawet chcianoby się obdarzyć ją i kościołami, mającemi wygląd podobny. Tylko w tym wypadku trudno jest zastosować określenie użyte przez A. Kędzierskiego o celowości, mającej rozstrzygać „o wartości piękna".

LIST DO REDAKCJI

I-szy popis uczniów Konserwatorjum

W niedzielę ubiegłą o godz. 3 popołudniu odbył się popis kompozytorów, uczniów prof. K. Sikorskiego.

Przedstawiono nam utwory trzech kompozytorów: Antoniego Szaławskiego, Marjana Neuteicha i Romana Palestera. Mogliśmy zaobserwować olbrzymią różnicę dwóch kultur: polskiej i żydowskiej.

Szaławski w koncercie fortepianowym, mimo modernizmu w szacie zewnętrznej, odsłaniał nam fragmenty krainy „mlekiem i miodem płynącej". W tym koncercie była rzeczywistość nie pozbawiona romantyzmu.

Jakże inny charakter miały utwory kompozytorów żydowskich! Poza Preludjum, Pastorale i marszem, Neuteicha, przypominającą muzykę z czasów Jubala, w „Muzyce symfonicznej" Palestera, mieliśmy same eksperymenty harmoniczne, rytmiczne i orkiestrowe, apoteozujące nonsens, karykaturę, błazeństwo, bezmyślność i nieporządek. Takich kompozycyj profesor nie powinien dopuszczać do klasy, a cóż dopiero dawać je w Filharmonji na ucztę artystyczną. Otaczanie tego rodzaju utworów szacunkiem artystycznym to przejaw dekadencji. To trzeba zrozumieć i z tem raz już skończyć.

Wszyscy trzej uczniowie wykazali duże zdolności we władaniu instrumentacją i zato wszystkim im uznanie wyrażono. W Szaławskim pozatem witamy nową gwiazdę na firmamencie współczesnej muzyki polskiej. Niech idzie śladami Chopina, Karłowiczai Szymanowskiego i niech tworzy muzykę jutrzejszej Wielkiej, Katolickiej Polski!

Ks. H. Nowacki.

GNIAZDO RODU KOCHANOWSKICH

POSTUMENT NA MIEJSCU „LIPY CZARNOLESKIEJ".

W roku bieżącym mija lat 400 od daty urodzin pierwszego z senatu poetów polskich: Jana z Czarnolasu Kochanowskiego.

Pochodzą Kochanowscy ze wsi Kochanowa, parafji Wieniawa, położonej w zachodniej części powiatu radomskiego, gdzie w 1482 r. mieszkał Jan Kochanowski, dziad rodzony poety.

Majętności tej rodziny były nader rozdrobione i członkowie licznej rodziny odróżniali się charakterystycznemi rpzydomkami: „Figa", „Ryj", „Gierasz", „Mazur" i t. d.

Jan, piewca z Czarnolasu, miał pięciu braci i cztery siostry. Małe więc działy wypadły na każdego z rodzeństwa, dzieci Piotra, sędziego ziemi sandomierskiej.

„Wiodłem swój żywot tak skromnie, że ledwie kto wiedział o mnie". Pisał o sobie Jan Kochanowski, dziedzic części Czarnolasu, gdzie było zaledwie 8 włók ziemi uprawnej, a reszta lasu, za co poeta opłacał 150 ówczesnych groszy podatku, t. j. 5 ówczesnych złotych.

Od 1761 r., zmieniali się często właściciele: Jabłonowscy, Raczyńscy, Lubomirscy i ponownie Jabłonowscy, którzy w 1830 r. zbudowali kaplicę, obejmującą resztki murów dworu zbudowanego przez poetę w 1560 r.

W parku, koło dworu, jest kilka pamiątek po Janie Kochanowskim. Znajduje się tam odłam muru wielkości 20 stóp kwadratowych, z dawnych zabudowań dworskich.

Dawne piwnice znajdują się przy podziemiach kaplicy wzniesionej przez Jabłonowskich, a na wprost kaplicy na miejscu słynnej „lipy czarnoleskiej" jest obecnie postument z popiersiem poety i wyrytym trenem, zaczynającym się od słów: „Moja wdzięczna Urszulo...".

W tegoczesnym dworze są przechowywane drzwi żelazne ze skarbca czy lamusa Kochanowskich oraz fotel poety, przypominający wysokie krzesła dla celebransów w kościołach, wybity skórą ze złoconym deseniem, lecz oszpecony nową ramą na wierzchu poręczy.

Przed Jabłonowskimi w XVII — XVIII wieku naiczał Czarnolas do Kiełczewskich, Meżyńskich, Głuskich i Sobieszczańskich.

Znajdujące się obecnie w Archiwum Głównem w Warszawie akta sądowe radomskiego starostwa, są skarbcem wiadomości o Czarnymlesie - Czarnolesiu.

Akt z 1608 r. podaje dokładny opis dworu czarnoleskiego.

Był to dom modrzewiowy, jednopiętrowy; na dole były trzy izby, sień i pięć komór a na górze dwie wielkie izby, komnata i sala.

Wybudowawszy swój dwór, pisał poeta:

„Insi niechaj pałace murowane mają i szczerym złotogłowiem ściany obijają; Ja, Panie, niechaj mieszkam w tem gnieździe ojczystem"...

Na obrazach przedstawiano Kochanowskiego, jako zrozpaczonego ojca po stracie Urszulki lub piszącego pod słynną lipą.

Lecz poeta sam w swych sielskich wierszach dał swój obraz i prac swoich ulubionych, gdy sam doglądał siewów, orki, hodował, łowił ryby, własnorecznie sadził „wonne śliwy i jabłka rozmaite".

„Ja lemieszem ubogą włość przewracać wolę
I ufną ręką ziarno sieć na wierną rolę...
Ani się wstydzę drobne jagnięta hodować".

Nie mogło być w tem tołstojowskiej pozy ani „powrotów do natury", ponieważ Jan z Czarnolasu żył w gnieździe, w którem żyła nieprzerwanie tradycja rodu, z ziemi brał i jej dawał: ziarno i pieśni.

„Dzielność" swojego ulubionego konia „białogrzywego Glinka, co mógł z wiatrem w zawód biegać" sławił Kochanowski w polskim i łacińskim „nagrobku" wierszowanym dla swego rumaka.

Nie w kubraku, niby prostaczym, a wysadzanym perłami, rubinami, jak schłopiały Potocki, starosta kaniowski, nie w koszuli, rzekomo włościańskiej, a jedwabnej, jak rosyjski humanitarny Tołstoj, lecz jako ubiór zwykły, przystosowany do prac ziemiańskich, nosił wielki poeta najprostrze odzienie: „Ja w niestrojnym kożuchu, niechaj przetrwam..."

Trwa i przetrwa imię Jana Kochanowskiego z Czarnolasu — pomnik nieśmiertelny.

M. G.

Magdalenka

1) DZIEWCZĘCA TRAGEDJA.

Szkic niniejszy jest obrazkiem z dalekiego obcego miasta, gdzie całe zastępy nieszczęśliwych wykolejonych dziewczyn przeżywa swe tragedje. I u nas w stolicy naszej nie jest lepiej. Może więc szkic ten przyczyni się do obudzenia inicjatywy społecznej i wynalezienia sposobów walki ze złem, nie skrępowanych martwotą przepisów i formalistyką urzędowego miłosierdzia, które ani ran nie goi, ani nie usuwa nędzy. *Red.*

Złoty blask szczęścia lśnił nad jej kolebką: przyszła na świat jako dziecko dobrze sytuowanego kupca w mieście. Wkrótce jednak pojawiły się pierwsze cienie: matka małej Magdusi umarła, zanim drugie lato ozłociło główkę dziecka. Ojciec oddał małą na wychowanie do ciotki, mieszkającej pod miastem, a sam sprzedał sklep i objął posadę przy kolei, pełniąc funkcję urzędnika. Zdawało się że przyszłość dziecka będzie zabezpieczona od trosk życia i kłopotów materjalnych — ale tak się tylko zdawało. Zaledwie piętnastoletnią, jak pąk kwiatu rozkwitającą Magdusię — zabrał ojciec do siebie, do miasta.

Młode ładne dziewczęta chętnie się śmieją i widzą przyszłość swoją w różowych kolorach; tak też i nasza Magdalenka. A jednak obawiała się przyszłości i jakby instynktownie ją przeczuwając, garnęła się do nauki. Ale napotkała tu na silny opór ze strony ojca, który twierdził, że córce poważnego urzędnika, mającej posag w formie asekuracji i będącej w posiadaniu tylu wdzięków — nie potrzeba wiele nauki. „Kwitnij kwiecie — wnet zapewne znajdziesz dziesiątki starających bez zbytniego mozołu i pracy" — ojciec kochał swoje dziecko a dziecko w to wierzyło. Pomimo wszystko jednak zasępiała jej uroczą, roześmianą twarzyczkę od czasu do czasu chmura smutku: ojciec zapijał się. Im częściej się to zdarzało, tem usilniej prosiła go o możność uczenia się. Ale wymogła na nim tylko pozwolenie pójścia do teatru, gdzie ją przyjęto jako chórzystkę. I tu spotkało ją wkrótce to szczęście, którego zapewne oddawna skrycie życzył sobie ojciec. Urocza córeczka robiła furorę — ubrylantowani panowie zapraszali ją do swoich ekwipażów, a nawet jakiś bogacz zaprosił ją do Tyrolu, by z nim lato spędziła. Ogromne szczęście spłynęło na ojca i córkę. Ale tu oto padł pierwszy piorun — słońce miłości za silnie grzało — więc uciekła z powrotem do miasta, do ojca, który też coraz więcej sprawiał jej zmartwienia, bo coraz bardziej się zapijał. Cienie smutku pojawiają się coraz częściej, aż wreszcie rozprasza je jasnością swoją brzask, zwiastujący nastanie drugiego dnia szczęścia miłości. Jeździła autami, zwano ją wielmożną panią, — była przyjaciółką miljonera, na którego palcach błyszczały kosztowne kamienie. Zeszło słońce, zeszło nagle ale i wkrótce zaszło; nastało parne, udręką męczące popołudnie. Jeszcze w południe wyjechała razem z nim końmi — a wieczorem wraca cała sama do domu. Biedna Magdalenko — obawiam się, że słońce twoje ostatni raz oglądałaś! — Tymczasem horyzont polityczny zaciągnął się krwawo czerwonemi chmurami, od dwu lat już łyskało i grzmiało na granicach państwa, spowiwszy kraj i jego niebo w szare obłoki armatniego prochu. — I nasza Magdalenka posmutniała bardzo, od dwu lat chorowała i to ciężko — ukłuta żądłem miłości. Musiała przechodzić operację, zagrażającą jej życiu, a po operacji czuła się taką słaba, mizerną i zbiedzoną: zwiędły kwiat, który jeszcze do niedawna był świeży i piękny. Oprócz kilku sukien pozostało jej na pamiątkę wspomnienie zalewające goryczą jej serce — wspomnienie dwu rozpustnych mężczyzn, łudzących dziecko widokami szczęścia, igrających z losem kobiety. — Powinna się przez rok leczyć, ale musi pielęgnować chorego ojca, który nie chce pójść do szpitala, bo wzbraniają w nim używanie alkoholu. Dopiero trzy dni przed śmiercią zawieziono go do szpitala, gdzie umiera. Bolesną była śmierć ojca dla Magdalenki, ale jeszcze boleśniejszem jej rozczarowanie: ojciec nietylko wyprzedał całą biżuterję matki, i wszystkie kosztowniejsze meble ale i zaniedbał płacić asekuracji za dziecko wskutek czego przepadła: także na kolei wziął zaliczkę na swoją pensję, tak że zaledwie zgodziła się kolej na zapłacenie kosztów pogrzebu. — Pospieszono się też z wypowiedzeniem jej mieszkania — było to w roku 1917! Magdalenka stoi nad otwartym grobem ojca, po głowie plątają się myśli: „Czy nie lepiej byłoby odrazu tu zamieszkać, bo oto to, co cię czeka w przyszłości, jest tylko ponurą nocą życia! Jesteś bez rodziców, bez ojczyzny i bez mienia — czy wiesz co to znaczy? — Młodość dawno przekwitła — a rozczarowanie, rozgoryczenie, choroby i głód pozostawiły z pięknego kwiatu tylko suchą łodygę. Biedna! — szuka sposobów zapewnienia sobie bytu, szuka pracy — ale kto weźmie do jakiejkolwiek pracy, na jakąkolwiek posadę taki wynędzniały szkielet ludzki. Daremne starania i próżne nadzieje! — Więc do tych trzech „bez" — które już posiada dołącza się czwarte „bez" — bez pracy. Niesie do zastawu resztki pozostałe jej po matce, koleżanki z teatru zapłacą czasami jaki obiad, suknie wędrują do urzędu zastawniczego — a niebo gwieździste rozpościera swój błyszczący ale zimny namiot ponad głową trapionej.

Ks. Jan Reisenberger.
Przekład Z. Miller. Wiedeń.

ZJAZD OGRODNIKÓW DZIAŁKOWYCH

WSPANIAŁY ROZWÓJ OGRÓDKÓW NA ŚLĄSKU.

(Korespondencja własna).

Katowice, 26 maja.

Okręgowy Związek Towarzystw Ogrodnictwa Działkowego Rz. P. na woj. Śląskie skupia w ramach swej organizacji 13 towarzystw z 25 kolonjami ogródków, liczącymi około trzech tysięcy członków.

Organizacja ta zwołała do Królewskiej Huty na dzień 25 bm. zjazd delegatów, których przybyło około 100 ze wszystkich miast Śląska. W zjeździe wzięli również udział: radca Glanc, jako przedstawiciel województwa, dr. Podgórski z Okr. Urz. Ziemskiego, ref. Włoski ze śląskiej Izby Rolniczej, burmistrz Królewskiej Huty Dubiel. Z Warszawy przybyła delegatka p. inż. Kuropatwińska, z Poznania gen. sekr. Centr. Zw. Ogrodn. Działkowego p. Wł. Lubawy.

Po wspólnej fotografji, oraz zwiedzeniu wzorowych działek, rozpoczęły się w sali restauracji Przyjaciół Ogrodów obrady zjazdu: Zjazd zagaił prezes Antoni Nowak, marszałkiem zjazdu obrano dyr. Cichockiego.

Po złożeniu życzeń i zapewnieniu poparcia dążeń przez przedstawicieli władz ref. ogr. pł Włosik przedstawił sprawę pomocy władz wojewódzkich dla sadownictwa śląskiego w dziedzinie subwencjonowania sadzenia drzew i warunków osiągnięcia subwencji.

W drugiej części przemówienia mówca uwagę zwrócił na konieczność wprowadzenia t. zw. pól działkowych, dostarczającym paszy licznym hodowcom drobnego inwentarza w obwodzie przemysłowym. Ogrody działkowe nie służą bowiem celom ubocznym, lecz są same w sobie celem.

Nieprawdopodobne kradzieże polne, na które się skarżą rolnicy obwodu przemysłowego z jednej strony, zadość uczynienie potrzebom drobnego hodowcy - robotnika z drugiej strony, domagają się koniecznie „pól działkowych" celem wytwarzania paszy dla inwentarza.

Zresztą trudno sobie wyobrazić przekształcenie naszych ślicznych ogrodów działkowych w pola obsiane koniczyną, burakami pastewnemi i owsem. Na to chybaby się nikt nie zgodził.

Jeżeli więc uwzględniło się życzenia miłośników roślin i dało się im ogrody działkowe, to również należy uwzględnić i życzenia hodowców zwierząt i dać im „pola działkowe".

Referat gen. sekretarza p. Wł. Lubawego wykazał, że ogrodnictwo działkowe w Niemczech jest lepiej zorganizowane, zato polskie ogrody działkowe jako takie przewyższają znacznie niemieckie. Mówca ubolewa, że społeczeństwo polskie nie docenia naogół w pełni zrozumienia ważności ogrodnictwa działkowego i prosi wszystkie czynniki zainteresowane m. in. i kasy chorych o zajęcie się tą sprawą. Zachód stoi pod tym względem wyżej i kraj nasz, odbudowywując się, musi i tego pola nie zaniedbywać.

Radny miasta Królewskiej Huty p. Zawisza wygłosił wykład pod tyt. „Od ogródka do domu własnego".

Wkońcu Walny Zjazd uchwalił jednogłośnie rezolucje do sejmu śląskiego, domagającej się ustawowej opieki nad ogrodnictwem działkowem.

Po przerwie obiadowej delegaci poszczególnych towarzystw złożyli sprawozdania, wykazując ogólny postęp w organizacjach i ogrodach. Dotychczasowy zespół pracy przeprowadził w dniach 24 i 25 bm. premjowanie wzorowych kolonij należących do niego. **I. S.**

Z RUCHU MUZYCZNEGO

Recital P. Kochańskiego. — Poranek Karłowicza. — M. Modrakowska.

Paweł Kochański przebywa obecnie stale w Ameryce, gdzie zajmuje stanowisko nauczyciela w jednej z tamtejszych uczelni. Co roku jednak przyjeżdża do kraju występując przy tej okazji z koncertem w Warszawie, który zawsze ściąga liczną publiczność. O grze tego tak bardzo utalentowanego skrzypka pisaliśmy już niejednokrotnie; dotąd odznacza się ona pierwszorzędnemi walorami technicznemi. Obecnie zauważyliśmy jeszcze znaczne jej pogłębienie, co uwydatniło się szczególnie w koncercie Vivaldiego. To dojście do równowagi obu tych czynników stawia dziś Kochańskiego nietylko w rzędzie pierwszych naszych skrzypków, ale wogóle świata.

Oprócz koncertu Vivaldiego odegrał jeszcze Kochański koncert Mendelsohna, a nadto drobne utwory, w tem swój własny p. t. „Wzlot", poświęcony Lindbergowi. Zakończył koncert Mazur A. Zarzyckiego, w którego wykonaniu tak Kochański celuje.

Akompanjował dyskretnie P. Luboschütz, pianista bardzo dobry.

P. M. Modrakowską, ktora wystąpiła na Poranku Karłowicza w Filharmonji słyszeliśmy już w tym sezonie a to na jednym z wieczorów, urządzanych przez Stowarzyszenie Miłośników dawnej muzyki. Jest to śpiewaczka par excellence estradowa: posiada bowiem wielką inteligencję muzyczną i dzięki niej potrafi każdej z wykonywanych pieśni nadać właściwy wyraz. To zrozumienie właściwości pieśni, oraz staranne wykonanie pod względem wokalnym czynią z produkcji p. Modrakowskiej popis śpiewaczy o wysokim poziomie artystycznym. Do nielicznego grona naszych pieśniarek przybyła znów jedna i to poważna, z czego się wielce cieszymy. **J. Gł.**

II TARGI PÓŁNOCNE

ENERGICZNE PRZYGOTOWANIA W TOKU.

(Korespondencja własna)

Wilno, dnia 26 maja.

Położenie geograficzne Wilna przeznacza miasto to do odegrania ważnej roli w życiu gospodarczem Polski. Wilno jest niejako północną basztą polskiego przemysłu i handlu, zadaniem której jest forsowanie naszej ekspansji na północ. Cały ruch handlowy z północną Rosją i państwami bałtyckiemi z natury rzeczy musi koncentrować się w Wilnie. Zrozumiało to grono obywateli, którym przyszłość miasta leży na sercu i przystąpiło do zorganizowania Targów Północnych.

Pierwsze Targi udały się znakomicie, jakkolwiek obecna sytuacja gospodarcza, a zwłaszcza polityczna nie bardzo temu sprzyjają. Z powodu zamknięcia granic z Rosją i Litwą Wilno nie może spełnić swych zadań w tej mierze, w jakiej mogłoby to uczynić przy normalnych warunkach. Mimo tego w ostatnich czasach zabrano się energicznie do przygotowań dla otwarcia II Targów Północnych.

Na posiedzeniu organizacyjnem w sali Magistratu został wybrany Komitet organizacyjny Targów w ilości 31 osób. Prezydjum ukonstytuowało się następująco: prez. Foljewski, prezez Ruciński, p. Kirtiklisowa, dyr. Korolec, inż. Trocki, Z. Bortkiewicz, prof. Ruszczyc i ławnik Kruk. Dyrektorem został p. Łucz kowski, który w najbliższych dniach uda się do Łotwy, Estonji, Finlandji, Norwegji, Szwecji i Danji w celu nawiązania stosunków z tamtejszemi sferami gospodarczemi, oraz przeprowadzenia pertraktacji w sprawie uczestnictwa ich w Targach.

Z początkiem czerwca ma się rozpocząć budowa nowego pawilonu Targów w ogrodzie botanicznym. Będzie on obejmował powierzchnię 900 metrów kw. i przeznaczony będzie dla sztuki ludowej i przemysłu ludowego. W celu umożliwienia przemysłowi ludowemu uczestniczenia w Targach, Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił na ten cel 50 tys. zł. kredytu. Równocześnie z Targami i w ich zakresie, odbędzie się wystawa hodowlana.

D. W.

WOJ. KIELECKIE.

CZĘSTOCHOWA.

Ofiara młodego artysty. — W kościele katedralnym św Rodziny w Częstochowie został niedawno zawieszony piękny obraz Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej (kopja Murilla), oprawiony w ramę 2 m. wysokości i 1.17 cm. szerokości.

Jest to obraz częstochowianina młodego artysty p Antoniego Beloffa, który tym aktem hołdu, złożonym Niepokalanej, rozopczyna swoją karjerę artystyczną.

Wieczór polskiego perkalu. — Rodzina Wojskowa i Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet urządzają w Częstochowie w sobotę dn 31 b. m. „Wieczór polskiego perkalu", urozmaicony loterją fantową i konkursem na najładniejszą sukienkę perkalikową. Bilet wejścia 3 zł. a dla pań w sukienkach jedwabnych zł. 10. Ciekawe, jak się też uda ten „perkalikowy" wieczór.

BĘDZIN.

Prawda o Ożarowicach. — Wobec rozsiewanej wiadomości o zajściach we wsi Ożarowice pod Będzinem na tle przeprowadzanej komasacji gruntów, dowiadujemy się ze strony miarodajnej, że sprawa miała przebieg następujący:

Przed kilku dniami zgłosił się do wsi Ożarowice komisarz ziemski celem poczynienia pomiaru dla scalenia gruntu. Ponieważ chłopi odgrażali się, że nie dopuszczą do wykonania tych robót, starostwo udzieliło pracującym asysty policyjnej, poczem praca była kontynuowana. Chłopi zaś, otrzymawszy wyjaśnienia od wójta, uspokoili się.

W związku z temi zajściami policja przeprowadziła dochodzenia, w wyniku których przytrzymano kilka osób, przyczem jednego znanego komunistę, którego w dniu dzisiejszym przekazano władzom sądowym

Całe to zajście było wynikiem nieporozumienia i agitacji kilku osobników. Żadne czynne wystąpienia lub akty gwałtu w czasie tych zajść nie miały miejsca.

DĄBROWA GÓRNICZA.

Napad. — Na przechodzącego późną nocą pod wiaduktem kolejowym w Dąbrowie Górniczej kupca Hersza Borenszteina napadł nieznany osobnik i tępem narzędziem uderzył go dwukrotnie w głowę. Borensztein przewieziony do szpitala zmarł dziś rano wskutek odniesionych ran. Przyczyną morderstwa była podobno zemsta na tle handlowym. Policja czyni poszukiwania za sprawcą morderstwa.

KIELCE.

Cerkiew prawosławna. — Znajdująca się tuż obok placu katedralnego cerkiew prawosławna, zbudowana przez moskali umyślnie obok katedry, przedstawia obecnie ruinę, grożącą bezpieczeństwu publicznemu.

Sprawa rozbiórki cerkwi była już niejednokrotnie poruszana na łamach miejscowych i pozamiejscowych pism, jak również wywoływała szereg interwencyj ze strony społeczeństwa u kompetentnych władz.

Czynione były również swego czasu starania, celem uzyskania funduszów na rozbiórkę cerkwi, które jednakże skończyły się fiaskiem.

Ostatnio, urząd wojewódzki uzyskał od rządu 700.000 złotych, które to pieniądze przeznaczone są na rozbiórkę cerkwi oraz na budowę gmachu mieszkalnego dla urzędników przy ul. Mickiewicza. Część materjału z rozbiórki cerkwi będzie użyta do budowy wspomnianego domu.

Na miejscu, gdzie obecnie znajduje się cerkiew będzie urządzony skwer.

OŚWIĘCIM.

Okradzenie kasy. — W nocy z 26 na 27 b. m. niewyśledzeni dotychczas sprawcy zakradli się, po rozbiciu szyby w oknie, do biur Państwowego Zarządu Wodnego znajdujących się w Oświęcimiu — Barakach, gdzie t. zw. „rakiem" rozpruli sposobem fartuszkowym żelazną kasę ogniotrwałą i po rozstrzępieniu znajdującego się wewnątrz jeszcze dla zabezpieczenia fornira dębowego grubości 5 cm., zabrali gotówkę ponad 3.000 zł.

Jest to drugi z rzędu w bieżącym roku występ „fachowych kasiarzy" na terenie Oświęcimia.

WOJ. LWOWSKIE

KOŁOMYJA.

Most kolejowy podminowany. — Ostatni wylew Prutu spowodował podmycie i usunięcie nasypu obok mostu pod Kołomyją. W czasie robót ziemnych natrafili robotnicy na zakopaną beczkę z ekrazytem, lontami i detonatorami. O niezwykłem odkryciu zawiadomiono władze policyjne i wojskowe, które stwierdziły, że materjał wybuchowy pochodzi z czasów wojny i był przygotowany do wysadzenia obu mostów (dla ruchu kołowego i kolejowego). Materjał był już w zupełnym rozkładzie, wobec czego wrzucono go do rzeki, lonty zaś i detonatory zabrano do dalszego badania.

Niezwykły strajk. — Wybuchł tu niezwykły strajk. Jest nim strajk restauratorów kołomyjskich, bojkotujących światło elektryczne z powodu nałożenia na nich przez magistrat kołomyjski 25 proc. podwyżki cen tytułem podatku luksusowego.

Przez tydzień oświetlali tutejsi restauratorzy lokale swe lampami naftowemi, żałośnie płonącemi obok napisów rymowanych, w których domorosły poeta wyjaśniał publiczności znaczenie protestu przemysłowców gastronomicznych.

Wobec obietnicy kilku radnych, że dodatkowa opłata „luksusowa" zostanie zniesiona, „strajk" przerwano i narazie jadłodajnie kołomyjskie jaśnieją znowu „elektryką".

WOJ. POMORSKIE

BYDGOSZCZ.

Spółka krzywoprzysięsców. — Tocząca się przed sądem okręgowym w Bydgoszczy rozprawa karna przeciwko Hieronimowi Weynie, oskarżonemu o zbrodnię krzywoprzysięstwa, przybrała nader sensacyjny epilog. Weyna zeznał przed kilku miesiącami przed sądem w Bydgoszczy, że widział naocznie, jak niejaki Mieczysław Golnik wypłacił Płoszowskiemu na wykupno weksla swego brata 1.500 zł., co nie było zgodne z prawdą. Na rozprawie Weyna powoływał się na trzech świadków, a mianowicie: Szuldgita rządcę gospodarczego w Boryczewie, Mieczysława Golnika rolnika ze Serocka i Bronisława Pręgla kowala z Nowego, którzy jednomyślnie zeznali pod przysięgą, iż byli świadkami wypłacenia 1.500 zł. Płoszyńskiemu.

Po zeznaniach trzech wymienionych wyżej świadków, prokurator dr. Kuziel zarządził natychmiastowe ich aresztowanie i odprowadzenie do więzienia.

Okazało się, iż tak oskarżony, jak i wszyscy wymienieni tworzyli znakomicie zorganizowaną szajkę szantażystów, którzy przysięgając fałszywie przed najrozmaitszemi sądami na Pomorzu, narazili szereg niewinnych osób na kolosalne straty pieniężne

M. in. Golnik zaskarżył pewną panią o fikcyjną pretensję 32.000 zł. i powołując się na wyżej wymienionych swych „świadków", uzyskał wyrok skazujący ową panią na zapłacenie rzekomej pretensji W innych wypadkach szajka ta zdołała w ten sam sposób uzyskać wyroki sądowe na sumy od 2.000 do 5.000 zł.

Oskarżony Weyna zasądzony został na półtora roku ciężkiego więzienia i wprost z sali rozpraw odprowadzony został do aresztu.

Jaka będzie pogoda?

Dochodzenia prowadzi Powiatowa Komenda Policji Państ.

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dn. 30 b. m.

Dziś o godz. 10-ej temperatura +16.3° Cels., wilgotność 67 proc., stan nieba: pogodnie.

Rozkład ciśnienia w Europie: Obszar wysokiego ciśnienia sięga z Grenlandji przez morze Północne nad Niemcy, Austrję i Bałkany; drugi wyż Azarski rozciąga się z Afryki nad Włochy. Dość głęboka depresja leży nad Finlandją i Rosją północną; druga nasuwa się z nad Atlantyku nad zatokę Biskajską i Francję.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Jeszcze dość pogodnie i nieco cieplej po dość chłodnej nocy; słabnące wiatry północno - zachodnie na wschodzie, miejscowe na południu i zachodzie kraju.

Co słychać w Warszawie?

PRZYJMOWANIE CHORYCH

DO SZPITALI MIEJSKICH

Jedyną przyczyną usterek, jakie powstają przy przyjmowaniu chorych do szpitali miejskich jest niedostateczna liczba łóżek w tych szpitalach. Przyczynę tę bynajmniej nie usunie wysunięty ostatnio projekt zorganizowania centrali kwalifikowania chorych. Centralizacja jest wrogiem postępu tym groźniejszym, że daje złudne pozory jej racjonalności. W rzeczywistości jednak centralistyczny system pracy stwarza duże jednostki trudne do prowadzenia i nieruchliwe, podczas gdy małe, a dobrze zorganizowane placówki, pracują sprawniej.

Wszystkie szpitale miejskie przyjmują ogółem 300 chorych dziennie. Przy utworzeniu nawet dwu proponowanych centrali przyjęć, na ogólną przypadałoby do 200, na specjalną około 100 chorych dziennie. Łatwo sobie wyobrazić jaki tłok i zamieszanie zapanowałoby w tych ośrodkach przy tak wielkiem skupieniu chorych, jaki sztab lekarzy i personelu pomocniczego byłby potrzebny do ich obsługi etc. W takich warunkach omyłki byłyby nieuniknione.

Dziś znaczna większość, a przynajmniej wszyscy ciężko chorzy trafiają odrazu do szpitala. Przy proponowanej zmianie każdy chory narażony byłby z reguły co najmniej na dwa przejazdy: jeden do centrali, drugi do właściwego szpitala. Nadto umieszczanie chorych w szpitalach bez badania lekarskiego, na podstawie ustnych lub telefonicznych informacji, jest zgoła nie do pomyślenia.

Natomiast projekt ustalenia na każdy dzień dyżuru jednego lub dwuch szpitali dla załatwiania nagłych przypadków oraz projekt utworzenia biura informacyjnego o stanie zapełnienia szpitali, są zagadnieniami godnemi zastosowania i mogą być wprowadzone po wypróbowaniu ich celowości.

Walka z gruźlicą

Brak łóżek szpitalnych

Walka z gruźlicą należy do obowiązków państwa, samorządu i społeczeństwa. W stolicy jednak cały ciężar zmagania się z tym groźnym wrogiem ludzkości spada wyłącznie na samorząd. Miasto ugina się pod tem brzemieniem, bo leczenie gruźlików, ze względu na jego długotrwałość jest b. kosztowne.

Cóż znaczą posiadane kilkaset łóżek szpitalnych w stosunku do potrzebnych 2.000, przewidzianych w planie rozbudowy szpitalnictwa w r. 1919? Liczbę kandydatów do jednego odpowiednio urządzonego zakładu leczniczego, jakim jest sanatorjum w Otwocku, można określić na tysiące.

Dotkliwy brak łóżek szpitalnych dla gruźliczych stawia wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu w stosunku do szpitala w Mieni w nader trudnej sytuacji Z jednej strony każde posiadane dla omawianego rodzaju chorych łóżko ma swoje znaczenie, z drugiej zaś strony szpital w Mieni wymaga poważnych inwestycji.

Dopóki jednak stan finansowy miasta nie ulegnie poprawie i wydział nie będzie w możności przystąpić do dalszej rozbudowy sanatorjum w Otwocku, szpital w Mieni należy raczej utrzymać nadal jako zakład dla gruźlicy otwartej i usuwać braki w miarę możności.

Na dalszą przyszłość przewidziana jest przez miasto budowa wielkiego szpitala dla chorych gruźlicznych poza Warszawą na 2.000 łóżek.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę

DASZKI I MARKIZY

Jak mają wyglądać

W myśl projektu przepisów o urządzeniach reklamowych na terenie m. stoł. Warszawy, opracowanego przez magistrat, daszki i markizy będą mogły być umieszczane tylko w tych domach‘ w których nie będą kolidowały z ogólnym charakterem elewacji i otoczenia.

Umocowanie markiz w ścianach domów będzie musiało być wykonane z metalu, jak naprz. mosiądzu, niklu etc.

Kolor części płóciennych będzie musiał harmonizować z otoczeniem Umocowanie będzie musiało się łatwo i solidnie składać. Umocowanie markiz w jednym rzędzie będzie musiało być urządzane na jednakowej wysokości i jednakowym kącie nachylenia markizy.

Jadowita żmija

W OGRODZIE SASKIM

Po znanym wypadku, jaki miał miejsce w ub. tygodniu w Ogrodzie Saskim z p. kpt. T. H., którego ukąsiła żmija, dział ogrodniczy magistratu zmobilizował przeszło 30 osób z pośród służby ogrodniczej i przedsięwziął systematyczne poszukiwania gadu. Poszukiwania były utrudnione ze względu na małe rozmiary gadu, który ukrywał się b. łatwo w zagłębieniach terenu lub pod kamieniami.

Po sześciu dniach żmudnych poszukiwań schwytano gada, który ukrywał się w zaroślach niedaleko wodozbioru od strony ul. Niecałei. Gada odesłano do zakładu zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego gdzie prof. dr. K. Janicki stwierdził, że jest to młoda żmija długości około 30 cm. gatunku „Pelias berus“ (jadowita!).

Zapytani przez dział ogrodniczy specjaliści wyrazili opinję, że żmija ta mogła sią znaleźć w Ogrodzie Saskim tylko drogą przyniesienia jej i wpuszczenia

Prawdopodobnie jeden z miłośników gadów, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji swego postępku, nie chcąc żmiji zabić, a pragnąc się jej pozbyć, porzucił ją w Ogrodzie, jak to często czynią wracający z wycieczek szkolnych, którzy wpuszczają do Ogrodu nieszkodliwe zresztą zaskrońce. Żmije te służba ogrodowa musi wyłapywać, aby nie szerzyły niepokoju. Wpuszczenie żmii jadowitej do Ogrodu Saskiego, o ile było świadome, godne jest napiętnowania, jako czyn haniebny.

Pragnąc uspokoić opinję publiczną i zapewnić dotychczasowe bezpieczeństwo bywalcom Ogrodu, dział ogrodniczy zarządził w Ogrodzie Saskich poszukiwania dalszych ewentualnych gadów. (B. I. P.).

ZMNIEJSZENIE BEZROBOCIA

W ostatnim tygodniu

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 17 do 24 maja włącznie wykazuje 240,213 bezroboczych, w tej liczbie 46,023 kobiety. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 12,463.

Bezrobocie zwiększyło się jedynie w P. U. P. P. Lwów o 563, zmniejszyło się natomiast w następujących P. U. P. P.: Łódź miasto o 2,943. Grudziadz o 1,485, Sosnowiec o 1,373, Biała o 980, Warszawa powiat o 735, Częstochowa o 710, Radom o 619, Kraków o 489, Włocławek o 460, Równe o 458, Poznań o 432, Toruń o 397. Łódź okrąg o 388, Lublin o 287, Tczew o 170, Ostrów o 165‘ Żyrardów o 162, Gdynia o 154, Kielce o 162, Drohobycz o 2,482, włókienniczych o 1,878, hutników metalu o 374, górników o 352, metalowców o 172, resztę stanowią robotnicy niewykwalifikowani.

Sygnalizacja pożarowa

w Pałacu Łazienkowskim

Dla uchronienie zbiorów muzealnych zgromadzonych w Łazienkach we wszystkich budynkach zabytkowych w Łazienkach zainstalowane będą automatyczne sygnały pożarowe bezpośrednio połączone z oddziałem straży ogniowej.

Wypadki

Pożar.. Woźny w biurze sp. akc. „Krzysztof Brun i Syn“, robiąc porządki w biurze centrali przy ul. Bielańskiej 2, zauważył przez okno gęste kłęby dymu wydobywające się z podwórza sąsiedniej posesji przy ul. Senatorskiej 18, należącej do, pp. Kaniczek. Czujny woźny niezwłocznie zawiadomił policjanta pełniącego służbę przy zbiegu ul. Bielańskiej i pl. Teatralnego, poczem obaj pośpieszyli do wspomnianego domu.

Jak się okazało dym wydobywał się ze składu mieszczącego się przy pierwszej filji magazynu przemysłowo handlowych zakładów chemicznych Sp. akc. „Ludwik Spiess i Syn“. O wypadku zawiadomiono niezwłocznie sąsiadujący ratuszowy oddział straży ogniowej, który w niespełna minutę przybył na miejsce, a po chwili przybyły jeszcze I i IV oddziały Do akcji ratunkowej przystąpił jednak tylko — ratuszowy.

Strażacy po wyrąbaniu toporkami filongu w drzwiach dostali się do wnętrza drewnianej parterowej przybudówki, mieszczącej skład i labolatorjum wspomnianej firmy. Paliły się nagromadzone papiery pasowe, korki sznurki, skrzynka i stół. Po 15-minutowej akcji pożar zlokalizowano, dogaszanie zaś zgliszcz trwało jeszcze kwadrans.

Postulaty

Bezrobotnych muzyków

W okręgowym inspektoracie pracy odbyły się 26 i 27 b. m. kolejne konferencje z udziałem przedstawicieli wytwórni filmów dźwiękowych, a następnie z delegatami wytwórni płyt gramofonowych z jednej strony, z drugiej zaś reprezentantów związku muzyków.

Konferencje miały za zadanie znalezienie środków ograniczających panujące obecnie bezrobocie śród muzyków. Konferencje te miały narazie charakter informacyjny. Spodziewany jest dalszy ciąg narad

W stosunku do wytwórni płyt gramofonowych związek muzyków wysunął dezyderat zawarcia umowy, któraby unormowała opłaty za nagrywanie utworów i zawiarałaby pewien procent na rzecz bezroboczych, związek zaś otrzymałby możność podziału i kontroli uzyskanych z tego tytułu funduszów

W stosunku do wytwórni filmów dźwiękowych związek żąda zawarcia umowy zbiorowej, która regulowałaby warunki płacy i pracy

Sprzedaż lekarstw

w składach aptecznych.

Wobec ukazania się w prasie warszawskiej notatki, że przedstawiciele Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie oraz Związku drogistów interwenjowali w Min. Spraw Wewnętrznych oraz w Min. Przemysłu i Handlu w sprawie ograniczenia sprzedaży specyfików lekarskich w składach aptecznych — Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie stwierdza, że w powyższem wystąpieniu udziału nie brała.

WYŚCIGI KONNE

Wyniki z dnia 25 maja.

Przed pierwszą gonitwą ulewny deszcz, zamienił tor dobry na bardzo ciężki.

Pewną niespodziankę zrobił Esper, bijąc po zaciętej walce kokietkę na którą wiele liczono.

Nagr. Sprzedażną, po wycofaiu 5 koni, łatwo wygrała Dzika II. Na przetargu została nabyta przez T. Przyłęckiego.

I. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Fama II B. Peretjatkowicza (chł. Dybik), 2) Tamerlan, 3) Gorot, 4) Cicero. Czas 2.29 o 1 dł. Tot. 23—12—12.

II. Nagr. 2100 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Impaos II A hr. Morstina (ż. Fomienko), 2) Zizun, 3) Konsul, 4) Piruet. Wyc. Magnolja, Nil. Czas 2.25 w walce o łeb. Tot. 15—11—13.

III. Nagr. 1800 zł. Dyst 2100 mtr. 1) Esper Grona oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza (ż. Michalczyk). 2) Kokietka, 3) Cri du Coeur, 4) Gazella. Wyc. Harriman, Brylant, Fanfara III Czas 2.28 o 1 dł. Tot. 87—28—14.

IV. Nagr. 4000 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Fordon B. Szwejcera (ż. Czernuszenko), 2) Arrow, 3) Ghazi, 4) Farmazon. Wyc. Colonel. Czas 1.46 o 4 dł. Tot. 26—13—14.

V. Nagr. 2500 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Florimont Mgr. i A. hr. Wielopolskich (ż. Fomienko), 2) Ibanez, 3) Albready, 4) Figaro, 5) Allier, 6) Gasparone. Czas 1.46 o 1 dł. Tot. 28—17—22.

VI. Nagr. Sprzedażna 4000 zł. Dyst. 1600 mtr.

1) Dzika II Grona oficerów 10 pułku Ułanów (ż. Magdaliński), 2) Baletniczka. Wyc. 5 koni. Czas 1.52½ o 3 dł. Tot. 12.

Następne wyścigi 31go b. m.

Radjo

Program Polskiego Radja na niedzielę, dnia 1 czerwca b. r.

WARSZAWA: *10.15.* Naboż. z Bazyliwi wil. *12.10—14.00.* Ponarek z Filh. Warsz. *14.00.* Odczyt rol. *14.20* Muzyka. *14.30.* Odczyt rol. *14.50.* Muzyka. *15.00.* Odczyt rol. *15.20—16.00* Muzyka. *16.00.* Odczyt z Krak. *16.20.* „O fotografowaniu na letnisku“ *16.35—17.15.* Płyty gramof. *17.15.* „O dawnych oracjach i kazaniach“ *17.30.* Koncert Reprezent. Ork. P. P *18.50.* Rozmaitości. *19.15.* Wiad. przy. i pożyt. *19.30—19.40.* Płyty gramof. *19.40.* „Letnia niedziela w St. Zjednoczonych“. *20.00.* Kwadrans liter. *20.15.* Recital śpiewaczy. *20.45.* Koncent popul. *21.45.* Feljeton „Gdy się wraca z dalekiej podróży“. *22.00.—0.15.* Transm. z Teatru „Moskie Oko“. Rewja p. t. „Uśmiech Warszawy“.

KRAKÓW: *10.15.* Naboż. z katedry wil. *12.10—14.00.* Koncert gramof. *14.00—14.30.* Transm. z Warsz. *14.30—14.50.* „Zalesianie nieużytków“. *14.50—15.00.* Muzyka z Warsz. *15.00—15.20.* „Kronika roln. *15.20—16.00.* Muzyka z Warsz. *16.00.* Odczyt p. t. „Piotr Michałowski. malarz i patrjota.“ *16.20—17.05.* Koncert z Katowic. *17.05.* Odczyt p. t. „Gondhi“. *17.30.* Koncert z Warsz. *19.15—19.55.* Ku czci Jana Kochanowskiego. *20.00.* Transm. z Warsz. *20.15.* Koncert wieczorny. *21.45.* Feljeton z Warsz. *22.00—0.15.* Transm. z „Morskiego Oka“ w Warsz.

POZNAŃ: *10.15.* Naboż. z Bazyliki wil. *12.05—12.25.* Pamiętajmy zawsze o cukrówce“. *12.25—12.45.* „Wieś czeskosławacka“. *12.45—13.10.* „Jak się można ubrać dobrze a tanio“. *17.30—17.45.* „Zagadnienia bolszewizmu“. *17.45—18.15.* Aud. dla dzieci *18.15.* Biul. Stow. Młodz. Polsk. *18.30—18.45.* Nadprogram. *18.45—19.40.* Koncert gramof. *19.40—20.00.* „Silva rerum“. *20.00.* Kwadrans liter. z Warsz. *20.15—21.00.* Wieczór piosenek polsk. i ameryk. *21.00—21.45.* Muzyka nowoczesna. *22.00—0.15.* Transm. z teatru „Moskie Oko“ w Warszawie.

KATOWICE: *10.15.* Naboż. z Kościoła w Wielkich Piekarach na Śląsku. *12.10—14.00.* Koncert gramof. *15.00—15.20.* „Pryszczyca u zwierząt racicznych“. *15.20—15.40.* „Prawdziwa religijność“. *15.40—16.00.* Koncetr popul. *16.00—16.20.* Odczyt z Krak *16.20—17.05.* D. c. koncertu. *17.05—18.10.* Aud. harc. *18.10—18.30.* „Na szachownicy“. *18.30—18.50.* Rozmaitości. *19.15—19.55.* Aud. z Krakowa. *20.00—20.15.* Kwadrans lit. z Warsz. *20.15—22.00.* Tarnsm. z Warsz. *220.00—0.15.* Rewja z teatru „Moskie Oko“ w Warszawie.

WILNO: *10.15.* Naboż z Bazyliki wil. *12.05—15.00.* Transm. z Warsz. *15.00—15.20.* „Pielegnowanie i zbiory lnu“. *15.20—16.00.* Muz. z Warsz. *17.10.—17.30.* „Poradnia prawna“. *17.30—18.50.* Koncert z Warsz. *18.55—19.20.* „Co sie dzieje w Wilnie?“ *19.20—19.35.* Lekcja niem. *20.05—21.45.* Niedziela Komer. *21.15—22.00* Feljeton z Warsz. *22.00—0.15.* Transmisja z Teatru „Moskie Oko“ w Warszawie.

LWÓW: *10.15.* Naboż. z katedry wil. *12.10.* Koncert gramof. *16.00.* Odczyt i muzyka z Warsz. *14.30.* Transm. z Krak. *14.50.* Muzyka z Warsz. *15.00—15.20.* „Kronika roln“. z Krak. *17.30.* Koncert z Warsz. *19.15* Aud. ku czci Jana Kochanowskiego

Przestrzeganie czystości

w sklepach spożywczych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło w okólniku, że w sklepach w których jest przewaga pieczywa i wyrobów cukierniczych, nie mogą znajdować się artykuły takie jak śledzie, ryby, cebula i t p., wydające woń specyficzną i łatwo udzielającą się tym wyrobom.

W wypadkach, gdy ilość tych wyrobów w sklepie jest ograniczana, należy w razie przetrzymywania w sklepie artykułów o woni specyficznej zabezpieczać pieczywo i wyroby cukiernicze całkowicie przed tymi zapachami przez umieszczanie ich w szklanych gablotkach z odpowiednio urządzoną wentylacją.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej“, Krak. Przedm. 71.